

## MATERIAŁY I POSZUKIWANIA.

### Nowe przyczynki do drugiego wydania „Księgi przysłów“

S. Adalberga.

Setka III.

201. **Upić się** 8. Prw. w „Zeznaniu“ J. Borkowskiego „Jak Bela stanę spity“. — 17. Taksamo *Bar.* 71.: „upił sie, jak świnia“. — Dod. z *Bar.* 29.: „Aż (się znówu chłopowsko) upije, jak cepy“.

202. **Urban św.** 8. Prw. horzyckie: „Urbanów owes Hawlowo żito, nechysteĵ, sedlącze, stodoly na to!“ i „Hawlowo żito, Urbanów owes, co z toho bude, sedlącze, powiez!“ (*NSOH* 204.).

203. **Urszula św.** 4. odm. *Wójc.* też w Stradomiu znana (p. Witanowski *ZWAK* XVII. 3., 44.). Zwracam uwagę, że niejest to przysł., lecz początek zagadki o rosie, prw. pod l. 349 — 352. zbiór zagadek B. Gustawicza *ZWAK* XVII. 3., 237.).

204. **Urwańska ulica.** Na Litwie mówią, jak mię żona objaśnia: „hałas, jak na Urwańskiej ulicy“ i tegosamego porównania używają, gdy coś ginie z pod rąk.

205. **Usta.** Dziwna rzecz, że A. niepodaje nigdzie zwrotu przysłowiowego: „Między ustami a brzegiem puharu“, użytego

przez M. Rodziewiczównę jako napis powieści, a zachodzącego już u Geljosa N. A. XIII., 18. w postaci heksametru: „πολλὰ μεταξὺ πέλει κύλικος καὶ χειλεὸς ἄκρον“; dalsze koleje w łacinie, niem. i czeskim pokrótce prw. w Truhlárza „Ezopowych fabulach“ 1901., s. 332.

206. **Wąchać.** Dod. *Tetm. Zaw.* 28.: „Wąchajciez psa w nos, (kie wóm chłopcy śmierdzom!)“ Na bruku lwowskim mówią o całowaniu psa w nos z drastycznym dodatkiem rymowym, niepozostawiającym wątpliwości co do właściwego znaczenia owego nosa.

207. **Wawrzyniec św. 7.** odm. *Wójc.* (z jedyną zmianą: przez zam. bez) z wytłumaczeniem u ks. Sarny s. 118. Znana też odm. też w Stradomiu (*ZWAK XVII.* 3., 42.).

208. **Wąs 7.** Odm. w Szopce krak. I., 4.: „(To mojego rodu herb,) Gołę brodę, wara wąs!“

209. **Wesele 10.** W *Pamiętniku dla płci pięknej* t. IV., s. 37. (z 1. X. 1830.) w art. „Kilka słów o Podolu“ autor bezimienny omawia obrzędy weselne ludu tamtejszego i podnosi bujność wyobraźni, która mu pozwala w pieśniach weselnych mówić o bogactwach, przeznaczonych jakoby na podarki dla panny młodej, choć w rzeczywistości niedostaje ona nic z tego. „Z tejtó zmiany stanu rzeczy — kończy — wynikło przysłowie: Czyż to wszystko prawda, co na weselu śpiewają?“ Adalberg podał swój tekst bez źródła. Może pośrednio wzięł go stąd, ale w takim razie nasuwa się wątpliwość co do polskości tego przysł., bo autor tego artykułu podaje wprawdzie wszystkie teksty po polsku, ale widocznie tłumaczy tylko z ruskiego.

210. **Wesoł.** Dod. ze Słowackiego „Balladyny“ III., 5., 92—3.: „Życ będe, zawsze wesoła, jak wrona | Na cudzym płocie“.

211. **Wet 2.** Prw. Załuskiego *Z R* III., 444.: „ja jej wet za wet oddam“ i w cz. II. „Czarownika Twardowskiego“ Gust. Zielińskiego: „ale się spodziewam | Tążsamą miarką oddać ci wet za wet“.

212. **Węgorz** (prw. Wiercić się 2.) Dod. *Tetm. Zaw.* 82.: „(Ja mu takiego podsadzę ożoga), Że pstryknie w górę, jak węgorz od żaru“.

213. **Wianek 2.** Do przytoczeń rejowskich należy dodać też *Rej Żw.* II. I.: „(i wszystko się sporzyć i mnożyć będzie około ciebie, jako ono powiedają), jako wianki wił“.

umieścić też pod Bogaty 37. przysł., które należy tutaj raczej, niż tam.

214. **Wiatr** 13. Prw. morawskie: „Dechem wietru neprzemūszesz“ (*Czeský lid* VIII., 329.).

215. **Wid.** Prw. w „Psie i wilku“ Mickiewicza w. 8.: „(Już od lat kopy o was) ni widu ni slychu“.

216. **Widzieć** 6 Ocm. Załuskiego *Z R* III., 445—6.: „jāk widzā tu cię, | Tāk piszā, tāk też i czczā“.

217. **Wielkanoc.** Dod. z art. W. Tetmajera w wydawnictwie warszawskim „Na powodzian“ 1904., 351.: „Przyńdzie święta noc, to pogodzi ludzi moc (mówią chłopi)“, jeśli to się odnosi do Wnocy, a nie B. Narodzenia.

218. **Wielki.** Niemcewicz w „Papudze“ (1811. r.) pisze: „(Mówi przysłowie, aż nadto prawdziwe): Wielcy małych uci-skają“. Niema go u A.

219. **Wies** 10. Odm. w odcinku H. Sienkiewicza *Gaz. polsk.* 1873. r.: „Bóg stworzył wieś, a człowiek miasto (mówią wieśniacy, broniąc wyższości swojej wsi ukochanej)“.

220. **Wilk** 39. Tekst z *Reja Żw.* II., III. przytoczono niedokładnie. Otóż mówiąc tam o królu-pomazańcu, że przedsię ma coś bożego a straszego w sobie, dodaje: „a pewnie, jako powiedają, iż musi mieć wilcze włosy między oczyma“. — 71. Prw. w „Kozie, kózce i wilka“ Mickiewicza w. 21—22.: „O wilku mówiono w izbie, | A wilk tuż siedział na przyzbie“.

221. **Wisieć** 6. odm. *Knap.* znana też Słowackiemu (*Kordjan* I. 1., 95.) i Sabale (*Stopka* XII.). W wierszyku „Ucieczce ks. Ponińskiego“, przypisanym przez Erzepkiego F. Zabłockiemu, a wydanym w *Pamiętniku liter.* 1904. III., 248. z obszerniejszego tekstu, czytamy: „co ma wisieć, nigdy nieutonie“.

222. **Wit św.** 12. Brzmienie pospolite też u ks. Sarny s. 117. Odmianka stradomska: „Na świnty Wit — słowik cyt“ (Witanowski *ZWAK* XVII. 3., 40.) — 17. Lepiej może powiada to przysł. czeskie: „O swátém Wítie pūl zrna w žítie“ (*NSOH* 204.) — 18. Ks. Sarna s. 117. podaje to przysł. z Moderówki w formie rozmowy następującej z P. Bogiem: „Pyta się P. Bóg św. Wita: Wicie, Wicie, jest pól ziarnka w życie? A św. Wit odpowiada: Niesłyszę, Panie, bo ptaki śpiewają. I dlatego P. Bóg zakazał ptakom śpiewać, a one, posłuszne rozkazowi, milkną od św. Wita“. W Stradomiu brzmi to „przysłowie“ (boć to wcale nie przysł.): „Świnty Wicie, dużā

pientka w życie? — Niesłyse, Panie, niech połowa ptastwa ustanie“ (ZWAK XVII. 3., 41.) Trafniej Petrow w swej monografii „Ludu ziemi dobrzyńskiej“ umieścił rzecz całą w dziale wierzeń (ZWAK II. 3, 130. pod l. 80.): „Pytali się ludzie św. Wita: Św. Wicie, ile ziarenek w życie? A św. Wit na to: Moi panowie, śpiewają w życie ptaszkwie, niemogę żyta policyć. — I kazał P. Bóg niektórym ptaszkom, aby przestały śpiewać od dnia św. Wita“. Ciszewski w rzeczy swej o „Ludzie rolniczo-górnicznym z okolic Sławkowa“ (ZWAK XI. 3., 40.) umieścił to rzekome przysł. z gienezą pod h. *Ptaki* 2. Matlakowska w *Wiśle* XIV., 462. pod l. 30. umieściła jako nieznaną A.owi przysł.: „Niesłyszę cię, panie (!), aż połowa ptactwa śpiewać przestanie;“ niepoznała, że jestto ułamek niniejszego numeru A.a.

223. **Wlec się** 17. (prw. *Biec* 6.) Prw. *Rej Żw.* I., VIII.: „iż cię tak będą nosić po kołędzie, iż się długo nieobaczysz, co się z tobą dzieje“.

224. **Włoch**. Daniczić *RJA* XII., 201. omawiając stary rpśmienny zbiór przysłów serbskich z r. 1697., wydany przez A. Hilferdinga w Petersb. 1868., podnosi znajdujące się tam przysł.: „Jedno Vloh dosći popsovot mjestaczki“, przy którym zbieracz dopisał wyr. *Poljak*, co według Daniczicia wskazuje, iż przysł. to polskie. W zbiorze Adalberga niema jednak nic podobnego.

225. **Włos** 2. Stopka podaje 2 odmianki pełną w r. XXVI.: „(Niebedem sie z głupiom babom dogadował, bo to) u nik włosy długie, ale rozum strąśnie krótki“, ułamek w r. XVII.: „(przyleciała baba). U niej rozum krótki“.

226. **Woda** 3. Józef hr. Borkowski w „Mowie kwiatów“ (Pisma I., 417.) pod h. *Lobelia* podaje odmiankę: „Ciche wody brzegi rwią (!)“. Prw. odpowiedniki — czeskie: „Tichá voda brzehy reje“ (w „Piet powidek“ W. Háłka, wyd. Ustrzední knihowna t. 119—121., s. 83.), chorwackie: „Ticha voda brieg dere (lub: roni)“ i niemieckie: „Stille Wässer gründen tief“ (*RJA* XXXI., 129.) — 50. Pierwszą część odnajduję w nowelce Św. Czecha *Žoli*: „blázen, kdo wodu rzeszetem mierzi (a horszi, kdo ženské wierzi)“. — 53. Podobnie F. Reuter w poemacie swym „Hanne Nüte“ wyraża się: „Dat was denn Water up ehr Moehl“ t. zn. toć to była woda na jej młyn. — Dod. z „Podolanki“ (1836.) Kar. Sienkiewicza: „Wodę gotuj, woda będzie“.

jeśli to nie przekład tylko znanego mi z bruku lwowskiego przysł. ruskiego : „wary wodu, woda bude“.

227. **Wojciech św.** 5. Odm. stradomska : „Kiedy grzmi na świętego Wojciecha, rośnie rolnikowi pociecha“ (ZWAK XVII. 3., 132.) — 9. Podobnie : „Na św. Wojciecha w polu pociecha“ z wy tłumaczeniem u ks. Sarny s. 116. — Dod. : „Jeśli na św. Wojciecha deszcz pada, to będzie wiele mleka“ (tamże), co mi wygląda na dwuwiersz zepsuty (Wojciecha : mleka).

228. **Wola** 1. Odm. : „chléb z solą i z dobrą wolą“ podał Wójcicki *Pr. liter.* 1838., 194. Tekst główny też u Załuskiego *Z R* III., 468. : „Chleb z solą, z dobrą wolą; (a zaś za złą wolą | Piernik chlebem razowym, cukier będzie solą)“ — 6. Tamże *Z R* III., 467. : „Bez dobrej woli — tak przysłówie mieni — | I cukier nawet w piołun się odmieni“.

229. **Wóz** 2. Odm. w odcinku H. Sienkiewicza *Gaz. polsk.* 1875. : „Był szlachcic na wozie, będzie i pod wozem“ (prw. Hösicke, S. jako fejletonista s. 101.) — 5. Brückner w książce „Z dziejów języka polskiego“ s. 72. mówi : „Co z woza spadło, to przepadło“.

230. **Wpaść** 8. Odm. : „(nie spodziewał się, że) wpadnie z deszczu pod okap“ w „Godach życia“ A. Dygasińskiego s. 42. — Dod. z „Ahaswerusa“ Cz. Jankowskiego : „Wieść jak w wodę wpadła o tym człeku“.

231. **Wrona** 29. Podobnie Fr. Reuter : „Jitzt büst du Uhl jo mang de Kreihen“ t. zn. teraz jesteś (jak) sowa między wronami (*Hanne Nüte*) i : „Dor was hei denn nu as Uhl mnag de Kreihen“ (*Ut mine Festungslid*).

232. **Wróbel** 6. Porównaj włoskie : „meio e a presente ove, ca deman pogi (= polli) o pernix“ (z Padwy) i : „meglio fringuello in man, che tordo in frasca“ (Parodi, Studi liguri w *AGI* XV., 71.), chorwackie : „Bolja je kukawica u ruci, nego sokol u planini“, a niem. : „Besser ist ein Spatz in der Hand, als ein Kranich über Land“. O żórawiu mówi też pewna odmianka polska.

233. **Wsiąść** 2. Odm. : „na młodzika wsiadła, jak na łysą szkapę“ w Magnuszewskiego „Zemście panny Urszuli“ r. V.

234. **Wstawać** 3–6. i 8. Odgłos tych przysłów w *Tetm. Zaw.* 60. : „Zyska, kto wstał porą ranną“. — 4. tekst gł. jako godło pisma „Przemysław“, w dawanego w r. 1831. w Warszawie.

235. **Wyglądać** 66. Odm.: „wyglądać, jak śledź wymoczony“ w r. III. „Jana z Tęczyna“ Niemcewicza.

236. **Wylatać** 3. (bez źródła) Tak brzmi w. 101. „Pani Twardowskiej“ Mickiewicza: „Wyleciał (potem), jak z procy“.

237. **Wystroić się** 2. Odm. w Załuskiego *Z R* III., 440.: „wystrychniony, jako łątka jaka“.

238. **Wywijać się**. Dod. z „Kiedy kłamią“ A. Niemojewskiego: „Z rąk, jak węgorz, się wywija“.

239. **Wziąć się**. Dod. ze „Zbójeckiej chałupy“ K. Tetmajera (Na skalnym Podhalu I.): „(Pochowano go w lesie i postawiono mu krzyż i długo słyneło przysłowie): Wzion się, jak Kuba Pitoniów ku Zośce Mocarnej;“ opowiadanie wyjaśnia powstanie tego przysł.

240. **Zabawa**. Odwrotnie w „Samolubie“ Mickiewicza w. 69.: „Chleb to grunt, a sława — zabawa!“

241. **Zaczepić się**. Dod. z Załuskiego *Z R* III. Addit. 4.: „Owe wiedząc przysłowie: rzeczy dwojakie | Łatwo się zaczepiają, suknie ladajakie | Stare, także dziewoje młode, piękne“, do czego biskup dołączył oryginał franc.: „Les vieilles robes et les jeunes belles femmes sont accrochées aisement“.

242. **Zająć** 14. Odm.: „Ona nie zająć, to nieucieknie“ u Stopki r. XVII. — 15. Jestto nie przysł., tylko streszczenie znanej bajki Ezopowej. — 16. Również nie przysł., jeno ustęp ze znanej piosenki, zaczynającej się: „Pójdziemy na łów, towarzyszu mój“.

243. **Zawisza** 2. Odm., podana bez źródła u A. a w brzmieniu: „Było przysłowie bojów towarzyszy: polegaj na nim, jakby na Zawiszy!“ jest bezwątpienia tylko niedokładnym oddaniem tekstu „Śpiewów historycznych“ (XI.) Niemcewicza: „Przysłowiem było bojów...“

244. **Zgoda** 19. Tekst główny z ust pewnego świadka nauczyciela ludowego, w sądzie lwowskim przytacza *Słowo pol.* 1903., nr. 542., s. 2. — 26. Jestto przekład znanego zdania łac.: „Concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur“.

245. **Ziarno** 7. Pełniejszym jest dwuwiersz chorwacki: „Zrno do zrna pogacza, Kamen do kamena palacza“ *RJA* XVI., 57).

146. **Ziele**. Dod. ze „Skąły w ogrodzie“ J. K. Pajgerta: „(przyszło i poznanie, Że) co ziółkiem się rodzi, już ziółkiem zostanie“.

247. **Złe** 40. odm. *Now.* = Orkan, *Now.* 17., a także F. Morawski w szkicu „Ostatni pobyt Karpińskiego w Warszawie“ (*Pisma* IV., 101.).

248. **Złodziej** 8. Prw. morawskie przysł., podane przez F. Bartosza w *Cz L VIII.*, 328.: „Malé zlodieje zawiráj, a welkým se klaniejí“. Tyrolczyk zaś mówi: „Klini Diab henkt ma, und groassi Spitzbuba lát ma lofa“ (*ZVV VII.*, 200.) — 11. tekst główny = napis art. w *Pielgrzymie polskim* 1833., s. 52.

249. **Złoto** 16. Odm.: „Nie wszystko złoto, co świeci“ stanowi napis szkicu J. Dzierzkowskiego w *Przeglądzie powszechnym* (Lwów 1859., nr. 1. nn.) Prw. czeskie: „není wszechno zlato, co se trzpytí“ (Św. Czech w noweli „Jestrzáb contra Hrdliczka“).

250. **Zły**. Dod.: „Złemu złą robotą płacą“, podane przez Brücknera z dawnego rpsu w *A. sl. Ph. X.*, 384. — Dod.: „zły, jako wciornascy“ z Załuskiego *Z R III.*, 442., gdzie to wyrażenie włożono w usta chłopu.

251. **Pilnować** 1. = *Szym.* I., 33.

252. **Pisać** (niema u A.). Dod. *Grusz.* I., 93.: „To w kominie pisano.“

253. **Piszczęć**. Dod. *Grusz.* III., 57.: „(Tam — słyszę —) bieda aż piszczy“ i IV., 24.: „tu bieda aż piszczy“, — Dod. *Sewer.* II., 183.: „Dziewczyna zakochana, że aż piszczy.“

254. **Piwo** 24. Prw. *Gl.* III., 209.: „Nawarzyliście sami piwa“.

255. **Pleść** 14. Prw. *Żmudz.* 264.: „Pletą jakieś koszalki opałki“. — 17. = *Szym.* II., 24.

256. **Płakać** 4. Prw. *Szym.* II., 10.: „Jak bóbr się spłakałem“ i *Gl.* II., 218.: „popłakali się, jak bobry.“ — Dod. *Szym.* I., 53.: „(jak przeczyto, to) się spłace... nijok baba na kazaniu.“

257. **Pobłażanie** (niema u A.). Dod. *Świętoch.* VII., 139. (Moronowie): „Pobłażanie zdobi słabość, ale uwłącza siłę“.

258. **Pochmurny** (niema u A.). Dod. *Gl.* IV., 20.: „pochmurny, jak noc“, tak samo *Żmudz.* 69., 125., 208. i 253 (Prw. niżej Posepny).

259. **Podobny**. Dod. *Gl.* III., 149.: „podobnym był do rzymianina, jak ostryga do pietruszki“.

260. **Pokora** 1. Odm. *Świętoch.* VII., 103.: „Pokora jest karmicielką wszystkich cnót. Tak rzekł Pan“ (Moronowie) — 4. Odm. *Gl.* I., 24.: „Pokora niebo przebija“, taksamo IV., 11.

261. **Polak** 35. Odm. w „Kozie, kózce i wilku“ A Mickiewicza w. 20.: „(Niż gdybym miała kiedy być przysłowiem trzodzie:) Mądra koza po szkodzie“ i tegoż „Samoluba“ w. 70.: „Mądry baron po szkodzie“.

262. **Poleć** 5. Prw. *Świętoch.* I., 106. (Klemens Boruta): „Co ma tłusty poleć smarować — lepiej, że ludziom da się pożywić“.

263. **Pomagać** 11. Odm. *Grusz.* III., 177.: „jest i to przysłowie: pomagaj sobie, Bóg ci dopomoże!“ a IV., 145.: „niepomozesz sobie, i Bóg ci niepomozę.“ — 12. Odm. *Gl.* IV., 325.: „(te lekarstwa) tyle pomagają, co umarłemu kadzidło“.

264. **Porwać się** 7. Odm. *Żmudz.* 197.: „z motyką na słońce chcesz się porwać“.

265. **Posępny** (niema u A.). Dod. *Gl.* I., 160.: „posępny, jak noc“ i IV., 420: „jak noc, posępniał“. Prw. wyżej Pochmurny.

266. **Posiać**. Prw. *Świętoch.* V., 6. (Ojciec Makary), gdzie Cecylja, dziecię miłości, mówi o sobie: „a do tego — jak powiada mój księżunio, gdy mnie chce zmartwić, — podobno tam wyrosłam, gdzie mnie bóg nieposiał“. Odm. *Żmudz.* 174 : „Ja jego nauczę schodzić, gdzie go nieposiejają“.

267. **Pościełać** (!). Hasło to błędne, jak wogóle błędnie piszą (i mówią?) poza Galicją i Poznańskim: pościełać, gdy tymczasem jedynie poprawnym jest bezokolicznik: pościelać itd. Odm. *Frischb.* = napis powiastki Kwiatopolskiego w *Athenum* Kraszewskiego z r. 1844. oddz. IV. Najbliższą też jest odmianki, którą czytamy w napisie powieści dla młodzieży: „Książkę Almanzor i jego sługa Mustafa cz.: Jak sobie kto pościele, tak się też i wyśpi“ (Brodnica 1852); autorem jest ks. M. Osmański..

268. **Potrzebny**. Dod. *Gl.* II., 97.: „(niegrający i nietańczący) potrzebny jest, jak mysz w maku“.

269. **Powiaść** 17. Odm. *Grusz.* III., 97.: „Wiedział, co powiedział“.

270. **Pójść** 8. Prw. *Kosiak.* 258.: „Poszedł . . . jak zmyty“.

271. **Praca**. Dod. *Grusz.* I., 61.: „Czyja praca, to i płaca“.

272. **Pracować** 30. = *Gl.* III., 76. — Dod. *Gl.* IV., 20.: „pracuje, jak bydlę juczne“.

273. **Prawda** 43. *Żarn.* = A. Mickiewicz, *Oklaski* 63. — Dod. *Świętoch.* VI., 143 (Za maską): „Prawda ma kilka wy-

miarów“. — Dod. *Gl.* I., 99.: „w tym tyle prawdy, co smaku w raku“.

274. **Prorok** 5. Odm. w redakcji pierwotnej wiersza Krasickiego „Do króla“, podanej z rpsu w *Pamiętniku literackim* (Lwów, 1903. r. II., s. 434): „Nikt prorokiem w ojczyźnie — wyrok to jest boży“.

275. **Prosto** 3. = *Gl.* III., 399.

276. **Próg** 3. Odm. w „Lisie i koźle (1831.) A. Mickiewicza w. 7—8.: „Za wysokie progi Na lisie nogi“, a *Wys.* 56.: (W niebie szlachty niepotrzeba,) Za wysokie progi!“

277. **Przelewać** (niema u A.). Dod. *Grusz.* III.: 118.: „Siedzieć na jednym Krzywcu) to przelewanie z pustego w próżne“.

278. **Przepaść** 2. Prw. A. Mickiewicza „Król Bobo i królowna Lala“ w. 49.: „A pan młody zniknął kędyś, jak kamień w wodę“ i *Żmudz.* 77.: „przepadł... jak kamień w wodę“ (tak samo 230., 254., 272.).

279. **Przybytek**. Dod. *Grusz.* III., 84.: „Gdzie niema przybytku, niema i ubytku“.

280. **Przybywać**. Dod. *Gl.* III., 218.: „gromada w codzien powiększa się, jak nieprzymierzając grosz u żyda“.

281. **Przydać się** 4. (bez źródła). Prw. *Szym.* II., 169.: „psu na budę nie zdało się to“ i *Aug.* 225.: „(jego zacinanie koni) psu na budę się zdało“.

282. **Przyganiać** 2. Prw. *Wys.* 42.: „(Wszakże dobry pan Hrehory, Lecz nie lepszy i pan Grzegorz!) Oba garnki dobrze smolą!“

283. **Przypiąć** 1. Odm. w r. III. *Króla zamczyska* S. Gószczyńskiego: „(że mi się wymknie słowo,) ni przyszył, ni przyłatał, jak powiadają“.

284. **Przyzwyczajenie** 2. = *Gl.* II., 23. Odm. *Gl.* IV., 48.: „przyzwyczajenie staje się drugą naturą“.

285. **Pulchny**. Dod. *Grusz.* III., 307.: „pulchna, jak pączek“.

286. **Pytać**. 1. Odm. *Szym.* (Srul z Lubartowa): „i pies nawet o cię niezapyta“.

287. **Rachuba**. Dod. z p. VI. *Anny z Nabrzeża* S. Gószczyńskiego: „Rachuba ludzka — rachuba kobieca“.

288. **Rachunek**. Doz. *Grusz.* V., 206.: „(Jestto...) rachunek bez gospodarza“.

289. **Raj**. Dod. *Grusz.* IV., 101.: „Chciałaby dusza do raj“ (zwykle dodają: ale grzechy niepozwalają).

290. **Rak.** Dod. *Gaw.* 102.: „ale żeby mi zabraniał żenić się, oho!.. jak rak świśnie!“

291. **Rana** 7. Odm. *Grusz.* I., 53.: „(chłop setny,) do rany go przyłóż!“

292. **Raz.** Dod. *Grusz.* I., 176.: „tylko raz chwyci ryba haczek“.

293. **Robak** 6. tekst gł. (bez źródła) = *Grusz.* IV., 43.: „Každy ma swego robaka“.

294. **Robota** 1. Prw. *Szym.* I., 66.: „od roboty, jak i od ochoty, nigdy nie uciekałem“.

295. **Roić się** 1. Odm. *Gl.* II., 283.: „rojno, jak w ulu“.

296. **Rosnąć** 3. *Cińć.* = *Szym.* I., 88., odm. *Gl.* IV. 111.: „rósł, jak ciasto na drożdżach“.

297. **Rozpacz** (niema u A.). Dod. *Świętoch.* VI., 75. (Pauzanjas): „Rozpacz jest matką męstwa“.

297. **Równo.** Odm. *Grusz.* IV., 8.: „równo, jak na stole“.

299. **Różga.** Dod. *Grusz.* III., 29.: „Rószczką duch boży dziateczki bić radzi!“ Rzecz dziwna, że tego przysł. pospolitego niema u A.

300. **Róża** (imię). Dod. *Gl.* II., 8.: „(Rozejrzyj się Anderku —) nie Fruzia, to Różia (musi się waćpanu podobać).“

*Dr. Frańciszek Krček.*

## Budownictwo i zdobnictwo w Jurgowie na Spiżu.

(Przyczynek do budownictwa podhalańskiego).

Opracował

**Józef Stokłosa.**

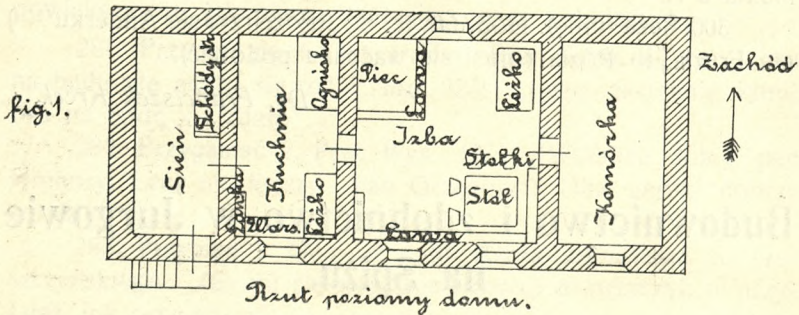
Przeniósłszy się z jakiejś wioski z pod Nowego Targu do Jurgowa, na Spiż, spostrzeżemy zaraz różnicę w rodzaju budowy: tam budują z drzewa, które przecież cechuje budownictwo podhalańskie, tu zaś z kamienia i cegły. Zbita wieś („dziedzina“) przy swych stromych dachach gontowych i bielonych murach wygląda na pierwszy rzut oka jakby mała mie-

ściana, której tylko rynku brakuje. Oprócz kościoła znajdzie się w Jurgowie zaledwie kilka domów mieszkalnych z drzewa. Stodoły i szopy z drzewa, stajnie często murowane, bywają umieszczane zwykle w głębi osiedla, nie na widoku. Budynki mieszkalne biegną szczytem przeważnie od ulicy.

Mury w obliczu Tater dziwnie się prezentują. Kamienie i drzewo są doborowem tworzywem tatrzańskim, lecz glina, jako materiał tworzący cegłę, jest w jak najgorszym gatunku.

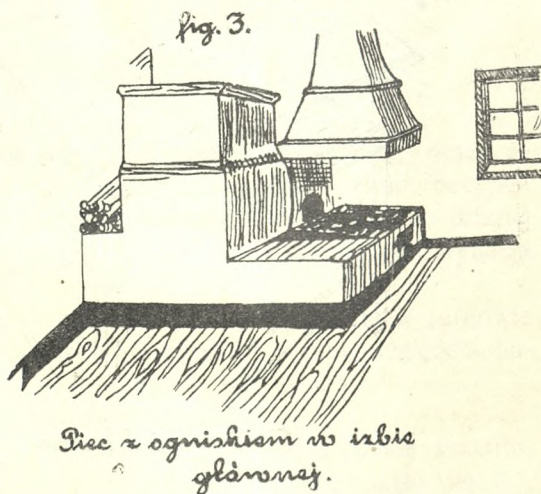
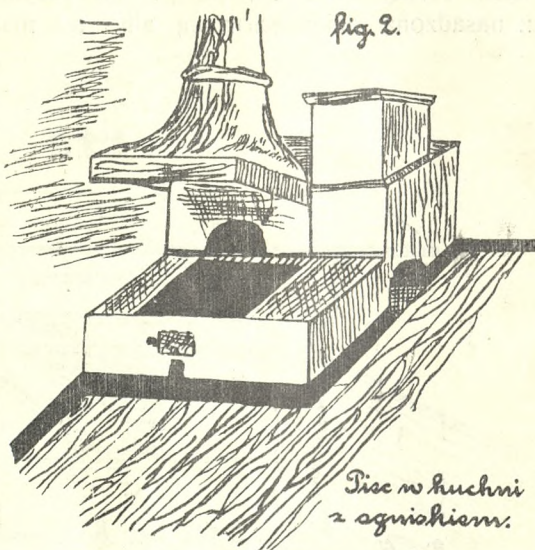
Murowanie wprowadzono do Jurgowa z wolą rządu węgierskiego ze względu na bezpieczeństwo przed ogniem. O ile osiągnięto przez to cel praktyczny, o tyle odjęto piękna wiosce, tem bardziej, że górale mają zamiłowanie w operowaniu tworzywem drzewnym. W wioskach sporadycznie zabudowanych stawiają domy przeważnie z drzewa.

W Jurgowie budują domy zawsze w kształcie prostokąta, szczytami w kierunku południka. Prostokąt ten bywa podzielony na cztery, rzadziej na trzy części i to poprzecznie. (Fig. 1.).



Pierwsza część to sieni z bramą wchodową, często osobno dobudowaną (fig. 12.). Jeżeli dom ma cokół, to do bramy prowadzi schody drewniane. W sieni znajdują się schody na strych lub do piwnicy, którą rzadko umieszczają pod budynkiem, znajdują się oprócz tego rozmaite drobne sprzęty gospodarskie i większe kuchenne, jak cebryki, szafliki, konwie, beczki i t. p., ku tyłowi drzewo opałowe. Z sieni przechodzi się ku prawej ręce do kuchni, w której w kącie płn. zachodnim mieści się palenisko z kominkiem („kapa“), nalepą i blachami kuchennymi. Kapa wisi nad blachami i przechodzi w komin, który w przekroju poziomym ma kształt albo kołowy albo kwadratowy. Komin

kończy się na strychu, gdyż domy zazwyczaj są kurne. Zwykle kominki i piece są nieforemne i niesymetryczne, a blachy wraz z nalepą przybierają długość niepotrzebnie wielką. Okno kuchenki wychodzi na wschód. Na ścianie tuż nad łóżkiem wiszą obrazy świętych, zaś koło pieca naczynia kuchenne jak garnki, łyżnik, solniczka, pudełko na zapalki i t. p., zaś po przeciwnej stronie szafka również na sprzęty. W kuchence znajduje się oprócz tego warsztat stolarski i ławka (fig. 1.). Ztąd przechodzi się do głównej izby mieszkalnej, zajmującej  $\frac{2}{5}$  prostokąta. Ta izba ma trzy okna, z których dwa wychodzą na wschód i dostarczają światła, trzecie zaś wychodzi na zachód i ułatwia obserwowanie innych budowli.



W kącie na lewo stoi wielki piec w przedłużeniu z kuchni<sup>1)</sup>, około pieca i ścian wysokie ławy do siedzenia i na sprzęty,

<sup>1)</sup> Ognisko dąży w budownictwie ludowym ku środkowi domu (Mokłowski „Sztuka ludowa“ str. 80—86).

w kącie przeciwnym do pieca stół (fig. 4. i. 5), naokół zaś stołki. Po ścianach, począwszy od stropu, wiszą w dwu rzędach obrazy świętych, pod nimi pasyjka ręcznie rzeźbiona, z nasadzoną dziewięciornicą, albo też mała kapliczka z figurą

fig. 4.

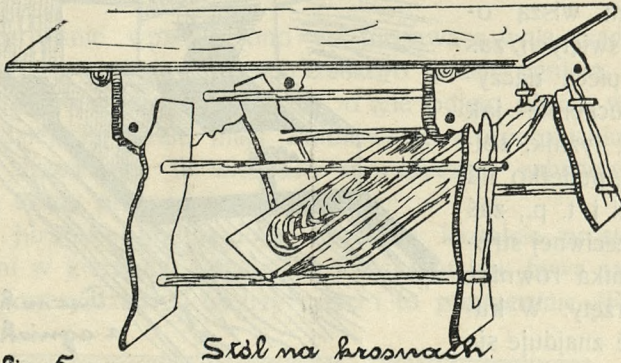
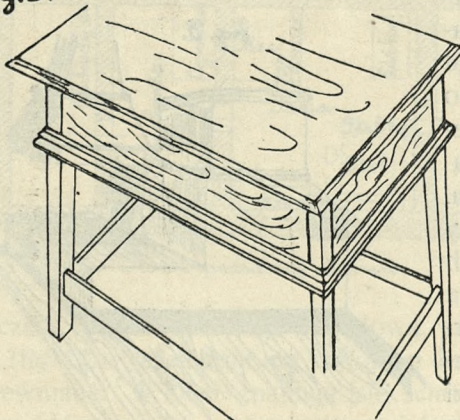


fig. 5.



Stół pudełkowy.

ręcznie rzeźbioną. Około pasyjki wiszą, malowane w kwiaty lub desenie, talerze i garnuszki. Poszukiwane są garnuszki zdobione figurami świętych. Wielkie uszanowanie oddaje góral osobie, którą częstuje z takiego garnuszka.

Łóżko drewniane i szerokie składa się z dwu części (fig. 6.), z których górna stała służy dla małżeństwa, dolna wsuwalna pod górne służy dla dzieci.

Jeżeli powała nie ma podsiębitki, to tramy stropowe są zdobione, a przymocowane do nich deski służą za półki dla narzędzi stolarskich, przedziałnych i t. p.

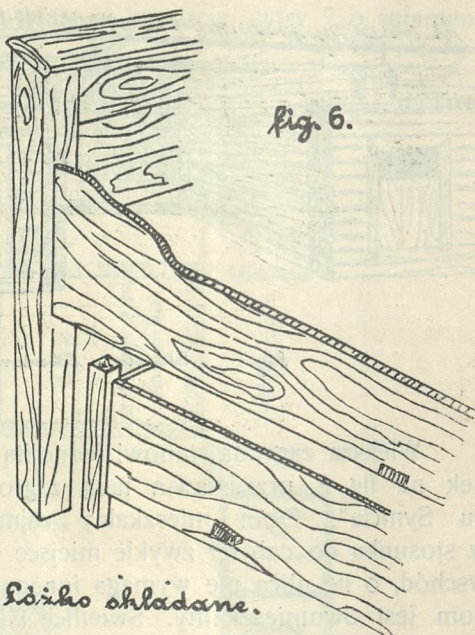
Z izby głównej wchodzi się do komórki. Ta przeznaczona jest na skład beczek, skrzyń i na podręczny spichlerzyk.

Rozkład ten domu góralskiego jest w typie ludowych domów w całej Polsce<sup>1)</sup> z tą różnicą, że brak tu podziału drugorzędnego w kierunku dłuższego wymiaru prostokąta, oraz, że często sień nie idzie pośrodkiem budynku. Jeśli budynek biegnie szczytem do ulicy, to komórkę umieszczają po drugiej stronie sieni<sup>2)</sup>, zaś izba z jednym<sup>3)</sup> oknem szczytowym wybiega na ulicę.

Chlewy, stajnie, chlewiki i t. p. budują górale w Jurgowie razem ze stodołą albo jako jej integralną pod względem budowy część, albo jako dobudowę. (Patrz fig. 7.).

Dachy kryją gontami albo dranicami.

Większa zagroda gazdowska trzyma się zwykle kształtu, zbliżonego do kwadratu, albo też rzadziej prostokąta (fig. 8.).



<sup>1)</sup> Karłowicz „Chata polska“.

<sup>2)</sup> Może to „izba czarna“, według Karłowicza: „Chata polska“.

<sup>3)</sup> Izba jasna „świetlica“; Karłowicz „Chata polska“. Specjalnej nazwy prócz „izba“ nie spotkałem w Jurgowie.

Mniejsza zagroda nie ma wybitniejszego typu. Wpływa na to zbiłość wsi, a skutkiem teje brak i drożyzna miejsc budowlanych.

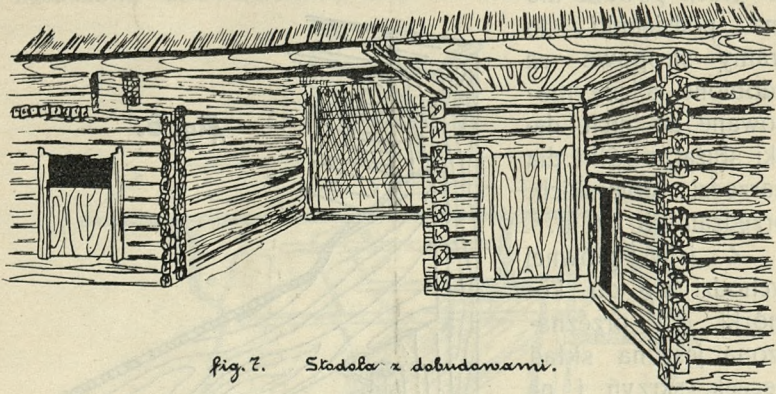


fig. 7. Stodola z dobudowaniami.

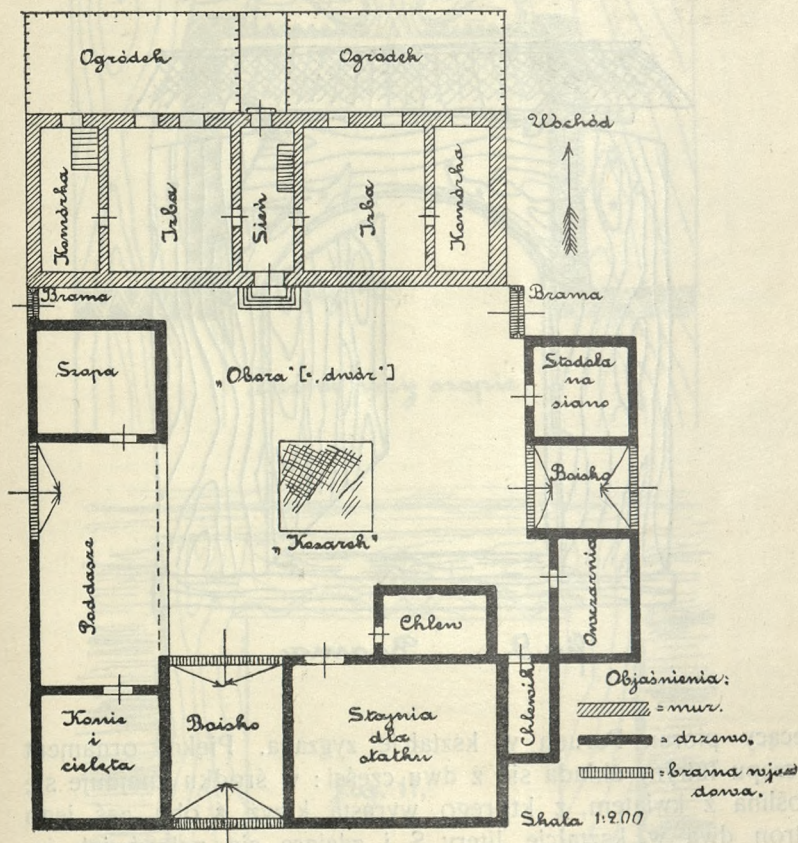
Większa zagroda stanowi jednolitą zamkniętą całość. Rysunek na fig. 8. przedstawia taką zagrodę w Jurgowie, zwaną: „u Symcia”. Dom mieszkalny zajmuje swem położeniem w stosunku do całości zwykle miejsce najbardziej wysunięte na wschód, o ile ulica nie wymaga innego rozkładu. Tutaj (fig. 8.) dom jest dwumieszkalny. Świetlicę i kuchenkę łączy w sobie jedna izba. Pośrodkiem domu idzie sień, po której obydwu stronach znajdują się po jednej izbie i jednej komórce. — Z komórki prowadzą schody do piwnicy.

Stronę południową czworoboku zajmują w porządku: 1) brama „po wodę do potoka” (fig. 9.), 2) stodoła na siano wraz z boiskiem do wjeżdżania wozów, 3) owczarnia; zachodnią stronę zajmują: 4) chlew dla prosiąt, 5) stajnia na krowy („statek”), 6) do teje dobudowany chlew na świnię 7) boisko do wjeżdżania fur, służące również jako wozownia; stronę północną czworoboku, dotykającą do ulicy, zajmują: 8) stajnia na konie i młode cielęta, 9) poddasze („wypust”), dzielące się na górną i dolną część; w dolnej części mieści się młockarnia, siewkarnia, młynki zbożowe i t. p., w górnej na powale z przednim otworem na wejście zboże w snopach lub słoma; z tej części zabudowań wchodzi się do stajni na konie z jednej strony, z drugiej do 10) szopy, służącej w połowie na przechowanie siewki, w drugiej połowie do umieszczenia skrzyń

z ubiorami czyli „odzieniem“. Drzwi do tej szopy mają futrynę o pięknej strukturze (fig. 10.), składającej się z bocznych szerokich futrynek zapuszczanych w próg na czop, zaś z ocepem na zamek w jaskółczy ogon z wcięciem. Połączenie wzmacniają po obu stronach kołki wbite w kształcie cyfry 7 o załamanej

Fig. 8. Plan zagrody w Jurgonowie.

[„Al. Szymcia“]



kresce, albo też w kształcie wasąga wielkiej niedźwiedzicy. Brzeg futrynek zdoi wycięta linia zygzakowata, podobna do zygzaków błyskawicy, lub do rzutu jednostajnej sprężynki na płaszczyznę. Ornament dochodzi w pionowym kierunku do połowy futrynki, skąd skręca się w poprzek. Trójkątne pola mię-

dzy zygzakami są również wycięciem zaznaczone. Do tychże drzwi przy szopie (fig. 10.) ma góral, jak zauważyłem, wielkie upodobanie i uszanowanie, nie wiadomo, czy z powodu krzyża, czy samej ozdoby. „Bie, dyć to lubiem“ powiedział. Jeżeliby w czasach powstania tego prostego ornamentu pobudką tworzenia się jego miała być błyskawica, to sięgałby on czasów pogańskich. Gontyny i świątynie pogańskie były zdobione wizerunkami bogów, ludzi i natury<sup>1)</sup>; prawdopodobnie rysowano

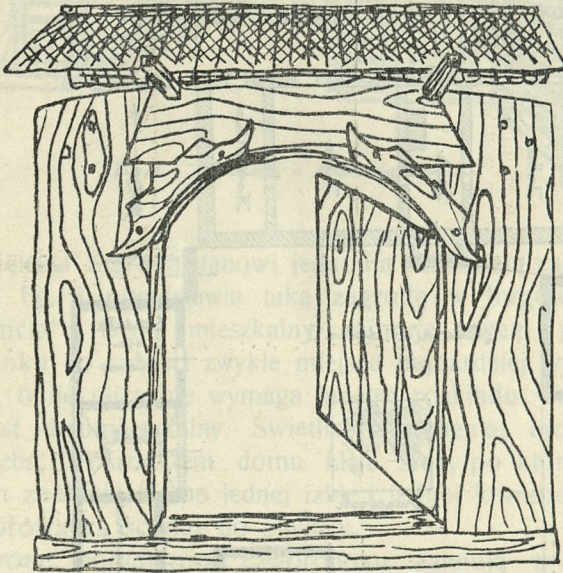


fig. 9. Brama.

lejący piorun Peruna w kształcie zygzaka. Piękny ornament oczepu futryny składa się z dwu części: w środku znajduje się roślina z kwiatem, z którego wyrasta krzyż, z obu zaś jego stron dwa w kształcie litery S i zdające się pełzać jak jaszczurka o grzbiecie kolczastym ornamenty. Rysunek (fig. 11.) przedstawia inny rodzaj drzwi, lecz o wiele uboższy w łączeniu i ornamentyce.

<sup>1)</sup> Otton z Bambergu i Dytmar Merzeburski: Mokłowski „Sztuka lud.“ 281.

Na środku podwórza<sup>1)</sup>, które zajmuje przestrzeń ponad 200 m<sup>2</sup>, znajduje się „kosarek“. Jest to miejsce do zbierania gnoju.



Jak widzimy z rysunku (fig. 8.), taka zagroda przedstawia zamkniętą i prawie jednolitą całość. Budynki gospodarskie łą-

<sup>1)</sup> Podwórze zwiąż: „obora“ lub „dwór“.

czą się z domem mieszkalnym zapomocą dwu bram, które wyglądają, jak na fig. 9. [Drzwi tejeż bramy nie zamykają górnej części pola otworu]. Przytoczona zagroda posiada od strony wschodniej oparkaniony i na dwie części podzielony

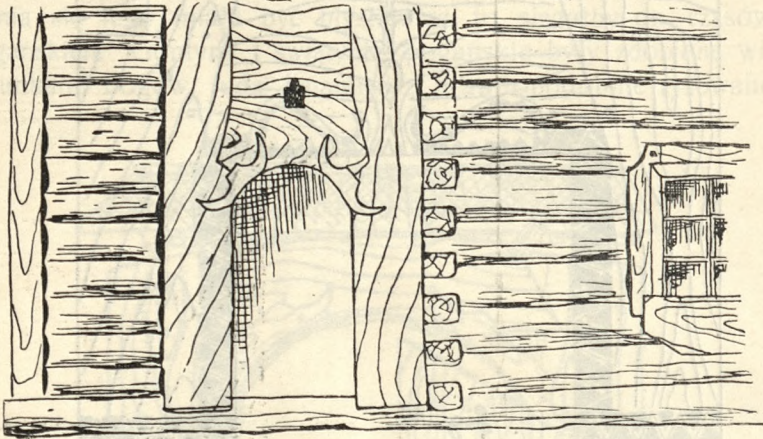


fig. 12. Przybudowana sien

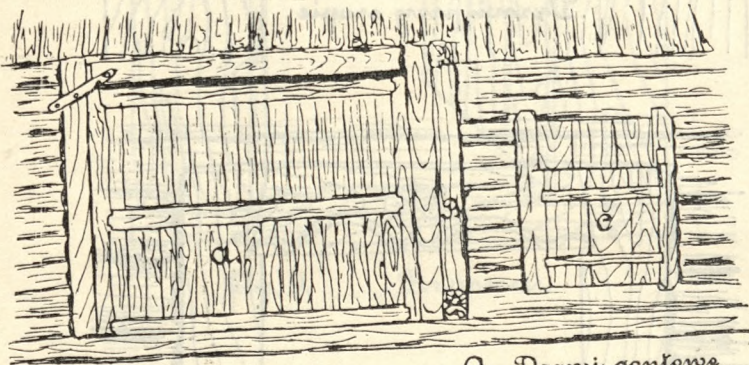


fig. 13. Stodola z chlenem.

- A. Drzwi gontowe
- B. Szeregół słupowego łączenia
- C. Podwójne drzwi chlenu.

ogródek na kwiaty. W tej zagrodzie uderza to, że dom mieszkalny nie ma okien do podwórza, lecz na zewnątrz, na wschód, oraz dążenie do oddzielenia domu mieszkalnego od stajen<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Na to zwraca uwagę Mokłowski, a szczególnie Karłowicz jako na cechę, odróżniającą budownictwo ludowe niemieckie od polskiego.

Do budowli gospodarskich należy jeszcze piwnica. Tu należy podać spostrzeżenie, że piwnice budują zwykle poza obrębem zagrody, często nawet daleko od niej w polu. Dążenie mazura w tym względzie trzyma się odwrotnego kierunku. Piwnice te są to lochy wykopane w ziemi najczęściej gdzieś w brzegu pochyłości („na brzesku“), o łukowym podniebieniu, podobne do jaskini.

Często zdarzy się spotkać w okolicy Jurkowa grupy piwnic, w pewnym porządku rzuconych. W takich piwnicach mają górale upodobanie. Zadaćby warto pytanie, czy i o ile szereg tak budowanych i w pewnym porządku rzuconych piwnic mógłby być odniesionym do kultury jaskiniowca.

W budownictwie drzewnym typem jest łączenie na zamek, lecz dadzą się znaleźć i ślady typu słupowego, niezależnego od istotnej potrzeby. Widzimy to na rysunkach: fig. 7. w głębi przy bramie,

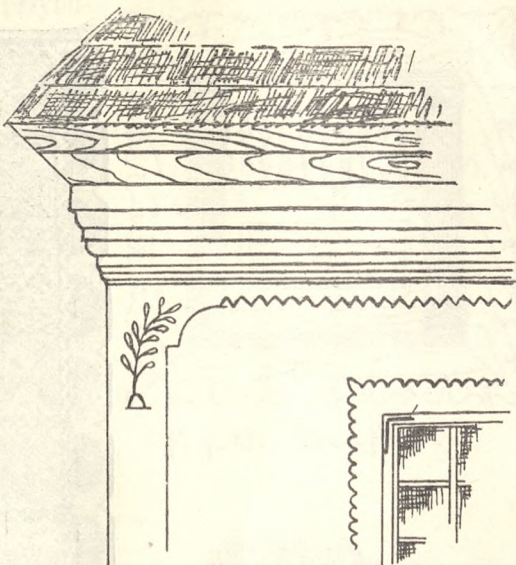


fig. 14. Szeregół ściany.

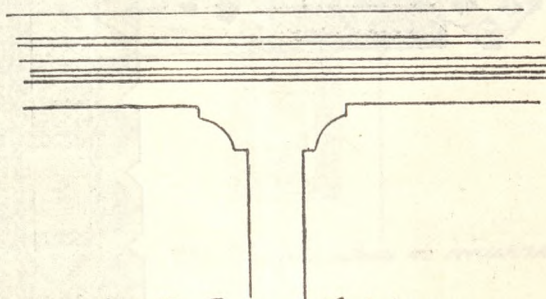


fig. 15. Szeregół ściany.

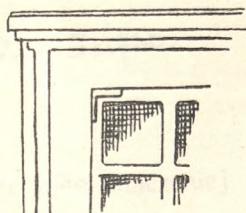


fig. 16. Szeregół ściany.

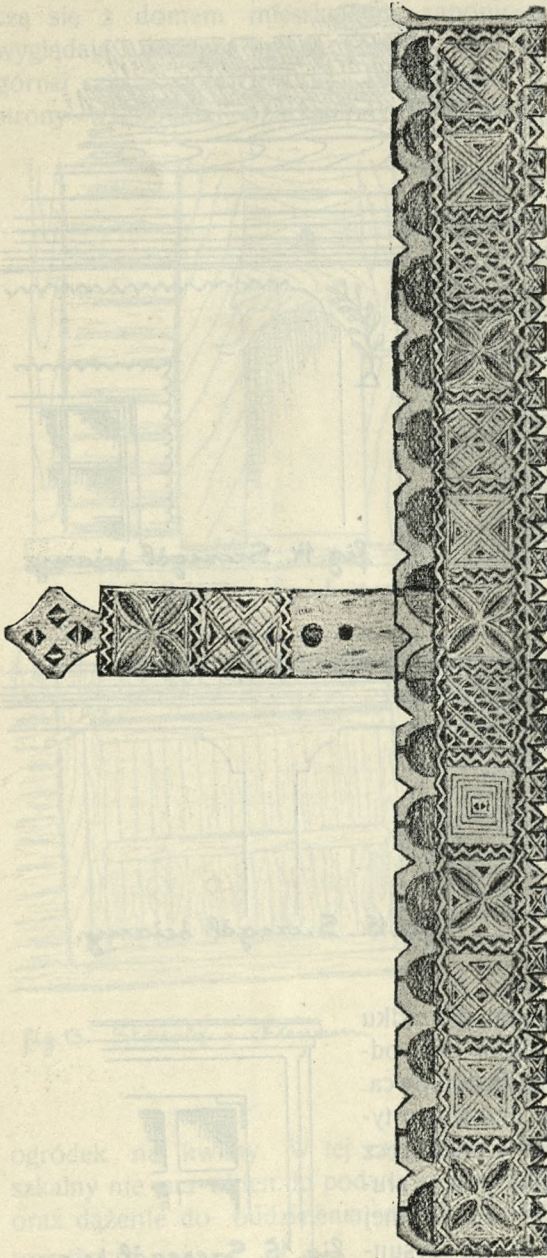


Fig. 17. łyżnik z Jurgowa.

fig. 12. i fig. 13. na przybudowanym do stodoły chlewiku, gdzie mogło być zastosowane połączenie na zamki.

[Tu pozwolę sobie zwrócić uwagę na twierdzenie inż. Mokłowskiego („Sztuka ludowa“ str. 328), że twórcami słupowego budownictwa<sup>1)</sup> są Rusini i że granicą etnograficzną w tym kierunku jest linia, idąca przez Jarosław. Jakkolwiek na ziemiach etnograficznie czysto polskich panuje wieńcowy sposób klecenia, to mimo to znajdujemy dość liczne okazy słupowego łączenia, j. n. p. tutaj; w Jagodnem<sup>2)</sup> widzimy obydwa sposoby. Że na ziemiach, zamieszka-nych przez Rusinów, przeważa w budowie słup, to na to wpłynęły brak materiału i kultura stepowych plemion, namiotowców.

W okolicy Ostapia na Podolu galicyjskim, gdzie jest obfitość budulca drzewnego, spotkałem wieńcówkę w przewodzie. Wyra-  
biam sobie przekonanie, że twierdzenie inż. Mokłowskiego nie jest trafne i że może mieć inne znaczenie].

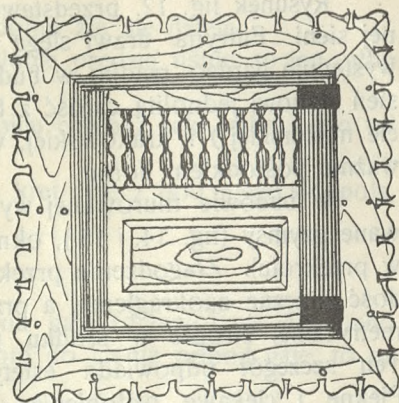


fig. 18. Szafla.



fig. 19. Kapliczka w murze.

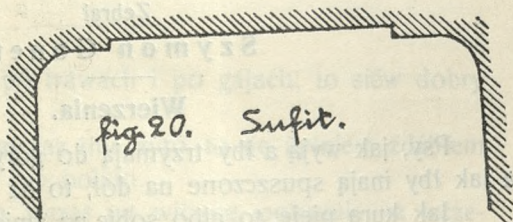


fig. 20. Sufit.

<sup>1)</sup> Mowa o budownictwie gospodarskiem.

<sup>2)</sup> Zygmunt Wasilewski „Jagodne“ str. 39 rys. 11.

Rysunek fig. 12. przedstawia ciekawy szczegół dobudowanej sieni. Futryna drzwi sięga aż do dachu. Dobudowa taka występuje bardzo rzadko w budownictwie ludowym. Wszędzie sień stanowi jednolitą całość z budynkiem. Na Podhalu, w chacie mazurskiej<sup>1)</sup> i krakowskiej, w Jagodnem<sup>2)</sup> idzie sień przeważnie pośrodkiem domu.

W budowie murowanej wyróżniają się wysokie i pofałdowane gzymsy (fig. 14. i 15.), okna (fig. 14. i 16.) i sufity (fig. 20. w przekroju). Złagodzenie przekroju sufitu ze ścianą przybiera dość znaczne zaokrąglenie, a przy podniesionym, często niesymetrycznie, stropie w środku izby robi wrażenie sklepienia. Ten szczegół odpowiada estetycznemu smakowi Jurgowian. Piękne i ciekawe ozdobienie okna przedstawia obramienie w rąbki na fig. 14. i pomysł gzymsu okiennego na fig. 16. Często dadzą się widzieć ozdoby zewnętrzne murów w rodzaju kwiatów odcisniętych (fig. 14.), pilaster w środku ściany (fig. 15.), lub zdobione w desenie kapliczki w ścianie (fig. 19.).

Ze sprzętów domowych przytaczam dwa rodzaje stołów, pierwszy krosnowy (fig. 4.), drugi skrzynkowy lub pudełkowy (fig. 5.); łóżko piąterkowe, składane, dla małżeństwa i dla dzieci (fig. 6.); prostą lecz piękną szafkę (fig. 18.) i pięknie rzeźbiony łyżnik (fig. 17.).

Poprawka: Rysunek fig. 8. zmniejszono blisko do połowy, zatem i skala będzie zmieniona na 1.290.

## Rozmaitości ludoznawcze ze Suchej

(POWIAT ŻYWIEC).

Zebrał

**Szymon Gonet.**

### Wierzenia.

Psy, jak wyją a łby trzymają do góry, mówią, że na ogień, a jak łby mają spuszczone na dół, to na śmierć.

Jak kura pieje, to albo sobie na śmierć, albo człowiekowi.

Jak kura pieje, oznacza wielki kłopot.

<sup>1)</sup> Karłowicz „Chata polska“ i „Lud“.

<sup>2)</sup> Zygmunt Wasilewski „Jagodne“ str. 35. Jagodne, wieś w Lubelskiem, zbliża się do linii, stworzonej przez inż. Mokłowskiego.

Gdzie kura pieje, w tym domu źle się dzieje.

Kto pierwszej nocy po ślubie prędej uśnie, to ten, albo ta, prędej umrze.

Gdy przy wili wypadnie ojcu chleb z ręki, albo szkło od lampy pęknie, to ojciec umrze.

Jak jest stary budynek, a kret ryje z pod niego do pola, ktoś umrze w tym domu.

---

Jak kury idom siedzieć na gąja (drzewo) we dnie, abo i w nocy ; jes pogoda ; jak idom do cienia popod gąje, to na deszcz.

Jeżeli bociany przelatują nad wodami, będzie deszcz ; jeżeli ponad górami i dolinami : pogoda.

Jak żydzi mają sądny dzień i jest pogoda, to cała jesień pogodna.

Kto garnek z mleka skrobie, to podczas ślubu jego, albo jej, będzie deszcz lał

Jak kret wryje w ziemie kupkę gliny, będzie ciepło.

Jak jest wielka rosa, a na końcach trawy są wielkie krople, to będzie deszcz.

Jak pajak siedzi w pajęczynie, będzie deszcz ; a jak przeździe, to pogoda będzie.

Jak się muchy zbijają w kupy, będzie psota.

Jak kury siedzą na grzędzie, jak było, tak będzie. Jak siedzą na płocie, zmaczają na drugi dzień pazury w błocie.

Jak wrony siedzą na wierzchołku drzew, będzie zimno ; jak chodzą po ziemi będzie cieplej.

---

Jak jest pajęczyna po trawach i po gąjach, to siów dobry będzie.

Jak kobieta pierwszy raz żnie żyto, to się żytniem żdźbłem opasuje, żeby ją w poły nie bolało.

Jak grzyby wyjdą wczas na wiosnę, pokazuje na wczesnom zimę. Mało grzybów, mało śniega.

Kto na kónewce siedzi, to z długów nie wyjdzie.

Kto sprzęty miotłą ściera, to przyjacieli od siebie odgania.

Jak sroka do okna skrzeczy, albo iskra z pod blachy wyleci, to gość przyjdzie.

Kto w południe pracuje, ten nawet na śmiertelnom koszule nie zarobi.

Jak kukułka pierwszy raz na wiosnę kuka, kto ją usłyszy i ma wtedy przy sobie pieniądze, tego przez cały rok będą się pieniądze trzymały.

Aby się krowy nie bodły, biją kretowiną.

Kto zapomni chleb z pieca wyjąć po upieczeniu, czeka go nieszczęście.

Kto zaśnie przy pasieniu bydła, albo kto pierwszy spotka się z biegnącym zającem, będzie miał nieszczęście.

Komu dzwoni w prawem uchu: dobra nowina; jeżeli w lewem: zła.

Jak kura zniesie pierwsze jajko, to je baba przez spódnicę bierze, popiołem je posypuje, zażegnuje, pluje na nie, aby kura dużo jajekniosła.

We wilię wieczór pochmurno, to krowy będą dużo mleka dawały, a gdy gwiazdy ostro świecą, to kury będą dużo jajekniosły.

O 12. godzinie we wilię wszystkie zwierzęta mówią do siebie. We wilię po obiedzie najstarsza panna zamiata izbę, zbiera śmieci do fartuszka i idzie wysypać je na gnój, to nadśluchuje, z której strony pies szczeka, bo z tej strony przyjdzie do niej kawalér.

Jak się komu mléko psuje, niech idzie na krzyżową drogę i niech strzeli ze strzelby do garnka z mléka, to mu się mleko naprawi.

Jak się komu mléko psuje, wziąć sitko, przybić nade drzwiami i strzelić ze strzelby do sitka, wtedy przyjdzie czarownica, która psuje mleko.

Jak się komu mléko zgotuje, to jedna drugiej czaruje. Niech weźmie podkówkę, rozgrzeje, bije młotkiem o podkówkę, a to mléko zewrzane niech leje na podkówkę, to musi przyjsć ta czarownica pożyczyc sobie czegoś, ale nie trzeba jej nic dawać.

Gdy się próżną kolébkę kolébie, to w niej później nie chce dziecko spać.

## O rzemieślnikach.

O rzemieślnikach krążą rozmaite wierszydła, a już szewcy należą do tych, z których ogólnie najczęściej się naśmiewają. Wierszydła takie zebrane w Suchej, pow. żywieckim podaję poniżej.

### *Szewskie godzinki.*

1. Zaczynjcie przekupki przebiierać wargami,  
A wy, przeklęte szewcy, zwijąć kopytami.  
Powendrowali szewcy przez wysokom górę  
I przyšli do garbarza, ukradli mu skórę.  
Garbarka rano wstaje i skóry rachuje,  
Powiadá do garbarza, że jedny brakuje.  
Przybili sewca nade dźwiami kołkami, ćwięckami,  
A młodzi garbarzęta kłują go szydłami.
2. W tem tu Krakowie zakwitály śliwy,  
Jedzie pięć tysięcy szewców na kobyłe siwy.  
Kobyła pochwała, szewcy pospadali  
Zaledwie cechmistrza ze sławą złąpali.  
Och, dlá Boga, szewcy, przecież się zlitujcie,  
Weźcie kobyłę za ogon, przecież poratujcie.
3. Szli dwa szewcy ze Lwowa,  
Należli kawałek węgla, myśleli, że smoła.  
(Tańcowali szewcy trzy razy dokoła,  
Należli psie g...o, myśleli, że smoła)  
Śli od domu do domu,  
Pytali się, czy nie zdechła kobyła komu ?  
Kawał drógi, ze dwie mile  
Zdechły panu dwie kobyłe.  
Jedna wczoraj, drugá dzisiaj ;  
Jedna burá, druga łysá,  
Sewc ze psem jednyj myśli,  
Razem do kobyły przyšli.  
Obaj ciągną w jedną stronę :  
Szewc za skórę, pies za dziurę.  
— Piesku bury, nie psuj skóry ! —  
„Miły szewce, mnie sie jeś kce !“

*Paweł Korczak.*

4. Powendrowali szewcy przez Wiedeń, przez Kraków ;  
Jeden ukrád buty, drugi wiązkę flaków.  
Wendrowali szewcy, wendrowali krawcy,  
Teráz powendrujom piekarze, koślawcy.

*Wierszydka bez nazwy.*

1. W niedziele sie szewcy bili,  
W poniedziałek w kozie byli ;  
Ja tam zaszed raniuteńko  
A tam szewców pełniuteńko.  
2. Kogo biją ? Szewca biją !  
Niech zabiją tę bestyją !
3. A ty, szewce, kopyciárzu,  
Goniłeś mie po cmentárzu ;  
Ale mie bobek obronił,  
Tyś mnie, szewce, nie dogonił,  
Leci świniá po ulicy,  
Do góry ogonek nosi,  
A pań szewc je bardzo pieknie  
O jedne skucinke prosi.  
A ty, szewce, tyś jest świniá,  
Zginęłaby twa rodzina,  
Gdyby nie świński szczecina.  
Wyláz szewiec na stołek,  
Myśli, że na tronie ;  
Jak złapi skórę do zębów,  
Jak ciągnie, tak ciągnie.

*Herb szewski.*

Kupa ludzkich odchodów, w niej trzy szczeci,  
A na każdej szczeci wesz koziołka maga.

*Godzinki o młynarzu.*

Zacznijcie wargi mówić o Francuza młynie,  
Korzec zboża mu przyniesie, połówka mu zginie.  
Chleba se napiecze, kawy nagotuje,  
Popije se chłopina, nic go nie kosztuje.

*Szklarczyk Józef i Wojtyłko Michał.*

*Bál rzemieślników w Makowie.*

Słyszałem nowinę, co się Hajdziak chwalił,  
Jak się im szczęściło w Makowie na balu.  
W Makowie na balu szewcy się pobili:  
Za ratusa głuchy robił wielkie zgruchy.  
Za ratusa głuchy robił wielkie zgruchy,  
Chodził koło śtajerantu<sup>1)</sup> narobił tryjentu (?)  
Pobili się szewcy, mnie dziwno, mnie dziwno,  
O jedne szczecine, bili się godzinie.  
Bili się i krawcy, mnie dziwno, mnie dziwno,  
O kawałek nici bili się po rzyci,  
Bili się znów stolarze, mnie dziwno, mnie dziwno,  
O kawałek deski, nie wartała czeski.  
Słupskiego Karola w mieście sie zebdziała,  
Wszystkich Makowianów za miasto wyгнаła.  
A Hajdziak od Steca ku samy północy  
Wziął basy na plecy, do Makowa krocy.  
Zased do Makowa, na basach zaciarzuł<sup>2)</sup>,  
Co miał szewców zgodzić, to ich bardzi zjarzuł<sup>3)</sup>.  
Józasek z potoka tabackom częstuje,  
Za to go popchnęły do krzykopy zbóje.  
Tagem się dowiedział o Makowski sprawie,  
Że się pościgali ku Grzechejski<sup>4)</sup> ławie.  
U Grzechejskie ławy tyle było wrzawy,  
Szewcy się pobili i tam się godzili.  
A kościelny Franek nosił w garzci<sup>5)</sup> zbanek,  
A we zbanku wodę, prosił ich o zgodę.

*Wincenty Janiczek, muzykant.*

*Wierszydła o gównach.*

Sucha, miasteczko.	Sucha, wieś.
Zesrął się chłop pod wozem,	Posed chłop do lasu
Związał gówno powrozem,	I zesrął się w lesie,
A gówno sie urwało	Wzion gówno na ramie
I po mieście skakało.	I do chałpy niesie.

<sup>1)</sup> Steueramt.

<sup>2)</sup> Raz pociągnął smyczkiem po wszystkich strunach

<sup>3)</sup> Zezłościł.

<sup>4)</sup> Grzechynia, wieś, należąca do parafii Makowa.

<sup>5)</sup> W garści.

Policyanci, ziąndary                      Przynióś go do chałpy,  
Zwiążali go w kajdany,                      Na ziemię je rzucił.  
Zawiedli do sędziego,                      — Dawáj, babo, cepy,  
A pán sędzia pijany.                      Bede gówno młócił. —

A pán sędzia pijany                      Umłócił go korzec  
Przybił gówno do ściany,                      I pótory. ćwierci.  
A gówno się urwało                      — Nie turbuj sie, babo,  
I sędziego zbabrało.                      Bedzie doś do śmierci.  
(Za kołniérz mu wleciało).

### *Przekucajonce sie dziady.*

Było dwok dziadów śpiéwajonych u kościoła. Jeden był łysy, a łaziły mu po łysinie wszy; drugi był ślepy na jedno oko. Ten ślepy, jak uwidziál wszy na łysinie drugiego dziada, tak mu zaśpiéwał:

— Na jasny górze som Boskie sprawy,  
Pasje sie bydełko, choć nie ma trawy.

A łysy mu odśpiéwuje:

— Nie dziwná to rzec, że jednym okiem  
Zobacył bydełko w polu szérokiem?

### **Zagadki i dowcipne pytania.**

1. Cztery kije, dwa patyki i jeden omiatacz. (Krowa).
2. Na łopatach chodzi, a rogiem się pasie. (Gęś).
3. Co to za pani, co sto kozuchów na niej. (Gęś).
4. Sześć nóg, jeden ogon i dwie głowy. (Jeździec na koniu).
5. W ziemi rośnie bez korzeni, służy całemu światu. (Sól).
6. Siedzi panna w gnátku w czerwonym kapotku. (Pluskwa).
7. Leci ptaszek popod lasek, sypie mu się z d..y piasek. (Mąka z młynka).
8. Co chłop zrobi, to baba zepsuje. (Miotła).
9. Stoi za drzwiami, a ma pyszczek ubabrany. (Miotła).
10. Siedzi panna w pokoju, rozpuściła włosy po polu. (Marchew).
11. Komu głowę zetną, a krew mu nie ciecze? (Kapuście).
12. Chłopi depcą, a panowie jedzą. (Kapusta).
13. Czerwony kolor, smak winny, serce kamienne; dlaczego takie? (Wiśnia).

14. Pełny chlęciczek białych cieliczek, a między nimi czerwony byczek. (Zęby i język).
15. Czerwona grządką, białe kurczątką. (Dziaśła i zęby).
16. Stoi u słupa, czeka biskupa, przyszedł do niego żywy duch, wraził mu kiszkę w brzuch. (Kłódka z kluczem).
17. Większe jak koń, a mniejsze jak świnia. (Chomont).
18. Cztery panny stoją pod jednym parasolem. (Stół).
19. Stoi na płocie w czarnej kapocie. (Wrona).
20. Piecze się, smaży się, nie jé się. (Patyczek u kiszki).
21. Kto dba, to nie ma, a kto nie dba, to ma. (Pajęczyna).
22. Ani rąk, ani nóg, na górę wylezie. (Dym).
23. Śtyry dziury, dwie pyciury, w każdy dziurze po pyciurze. (Osi u wozu).
24. Są w pokoju 4 kąty, w każdym kącie siedzi 1 kot, a przed każdym kotem są 3 koty; ile jest wszystkich kotów? (Cztery).
25. Kto jest w długach po uszy? (Kto chodzi w niezapłaconym kapeluszu).
26. 4 łabędzie, 12 gęsi, 52 kaczki i 365 épaków (szpaków) i tylko wszyscy razem jedno jaje znieśli. (Rok).
27. Jak sroka leci do lasu. (Krzyżem).
28. W koszuli się rodzi, a nago chodzi. (Sér).
29. Nóg nie ma, a biegnie; rąk nie ma, a bieże. (Rzeka).
30. W naszym domu jest taki panek, co ma na sobie tyle ranek, jak w Krakowie Krakowianek. (Pniak do rąbania drzewa).
31. Dziesięciu chłopów ciągnie skórę na pierdasową górę. (10 palców ciągnie spodnie).
32. Świętą jest, świętą będzie, a w niebie nigdy nie będzie. (Ziemia Święta).
33. W studni dudni, a na wierzchu bulkoce. (Maślnica).
34. Jaki koń nie jé siana, ani obroku? (Drewniany).
35. Leci, leci, skrzydeł nie ma; siada, siada, dupki nie ma; szczypie, szczypie, dzióba nie ma. (Śnieg).
36. Dwie nogi ma i brzuch, a na głowie chodzi. (Taczki).
37. Kiedy najwięcej jest dziurek do nieba? (Jak deszcz pada).
38. Cieniutkie, króciutkie i ogon wlecze. (Igła z nitką).
39. Do jakiej beczki nie naleje wody? (Do pełnej).
40. Trzy konie o jednym ogonie. (Widły).
41. Zamek wodny, klucz drewniany, mysz uciekła, kot złapany. (Morze Czerwone, laska Mojżesza, Izraelici, Egipcyanie).

42. Biała krowa przez las przejdzie, a czarna nie. (Mleko przez powążkę (szmatkę do cedzenia) precedzi się, a dzbanek nie).
43. Szła panna przez kładkę, wylała serwatkę; księżyc to widział, nic nie powiedział; słońce wstało, pozbierało. (Rosa).
44. Kto dwa razy do roku szaleje? (Masło; w zimie trudno je rozmaszać, a w lecie topi się).
45. Dwa kuliczki, na tych kuliczkach beczka, na tej beczce pałeczka, a na tej pałeczce las, a w lesie zwierzęta. (Człowiek).
46. Wszystko kupi, tylko czego nie kupi? (Duszy).
47. Nie ma nóg, a chodzi; nie ma rąk, a bije. (Zégar).
48. Idzie baba z gór, niesie sto skór? (Cebula).
49. Siedzi panna w słupie, trzyma palce w d...e, wyjmuje kawalce, oblizuje palce. (Pszczola, robiąca miód).
50. Ryczy wół na sto gór, a na trzysta go słyhać. (Grzmot).
51. Cztery nogi i dwie d..y składają się do kupy, co mu da, to zeżre. (Młynek żarnowy).
52. Kto się żywi wodą i wiatrem? (Młynarze).
53. Stoi Wach na drwach, wyciąga ręce ku Bożej męce. (Wiatrak).
54. W dzień jak obręcz, w nocy jak wąż. (Pasek).
55. Jest w zimie jakby umarte i obdarte. (Drzewo).
56. Z tyłu można, z przodu można, a najlepiej jak stoi. (Tramwaj).
57. Panowie chowają, chłopci wyrzucają. (Smarkociny z nosa).
58. Wysoki ojciec, niska matka, głuchy zięć, ślepa niewiasta. (Niebo, ziemia, wiatr, mgła).
59. Która wstążka najdłuższa, a jak się wyciągnie, to do nieba dostanie. (Tęcza).
60. Kiedy ludzie są w domu bez głowy? (Gdy wyzierają oknem).
61. Co jest na świecie najtłuściejsze i najżérniejsze? (Ziemia).
62. W lesie urznięto, w domu ugięto, pod koźmi légało, do nieba sięgało. (Skrzypce).
63. Kto ma pod brodą wasy? (Kobieta, która ma chusteczkę związaną pod brodą).
64. Co to za zwierzę, co ma 4 rogi i pierze. (Poduszka).
65. Raz wrzaśnie, jak się rodzi; jednemu ulży, drugiemu zaszkodzi. (Pierdnięcie).

*Szklarczyk, Jamka, Bukowski,  
Wiktorowicz, Witkowski.*

## Kurski páciérz.

W Inwałdzie (okolica Andrychowa) kursowało wśród dzieci mentowanie, zwane przez nie „kurskim páciérzem“, które poniżej podaję :

„Posed kłokłótek s kłokoseckom na ziárnecka.

Kłokosecka zbirała po ziárnecku, a kłokłótek po kłysecku.

Kłokłótek sie udáwiuł.

Kłokosecka poleciała do morzá.

— Morze, dej wody! — — Komu wody? —

— Kłokotkowi wody, o mału nie zdechnie. —

„Nie dám ci wody, podwil mi nie przyniesies od panny wieńca“.

— Panna, dej wieniec! — — Komu wieniec? —

— Morzu wieniec, morze dá wody. — — Komu wody? —

— Kłokotkowi wody, o mału nie zdechnie. —

„Nie dám ci wieńca, podwil mi nie przyniesies od świnie kielca“.

— Świnia, dej kielec! — — Komu kielec? —

— Pannie kielec, panna dá wieniec. — — Komu wieniec? i t. d.

„Nie dám ci kielca, podwil mi nie przyniesies od dąbu zoładzia“.

— Dąbu, dej zoładzia! — — Komu zoładzia? — — Świni zoładzia, świnia dá kielec. — — Komu kielec? i t. d.

„Nie dám ci zoładzia, podwil mi nie przyniesies od byka łoja“.

— Byku dej łoja! — — Komu łoja? Dąbu łoja, dąb dá zoładzia; i t. d.

„Nie dám ci łoja, podwil mi nie przyniesies od kosárza siana“.

— Kosárz, dej siana! — — Komu siana? — — Byku siana, byk dá łoja; i t. d.

„Nie dám ci siana, podwil mi nie przyniesies od piekarza chleba“.

— Piekárz, dej chleba! — — Komu chleba? — Kosárzowi chleba; i t. d.

„Nie dám ci chleba, podwil mi nie przyniesies od mynárza mōki“.

— Mynárz, dej mōki! — — Komu mōki? i t. d.

„Nie dám ci mōki, podwil mi nie przyniesies od rolnika zboża“; i t. d.

„Nie dám ci zboża, podwil mi nie przyniesies od gospodyní klucy“; i t. d.

Gospodyní sie ozgniwała, wszystkie kluce oskidała.

Kłokosecka sie zwyrłła, jedon kluc schyłła, zaniaśła go rolnikowi.

Rolnik sie ozgniwał, wszystko zboże oskidał; kłokosecka i t. d.

Mynárz sie ozgniwał, wszystko moko oskidał; kłokosecka i t. d.

Piekárz sie ozgniwał, wszystki chłéb oskidał; kłokosecka i t. d.

Kosárz sie ozgniwał, wszystko siano oskidał; kłokosecka sie zwyrłła, jedno ścibło schyłła; i t. d.

Byk sie ozgniwał, wszystki łój oskidał; i t. d.

Dąb sie ozgniwał, wszystkie zołodzie oskidał; i t. d.

Świnia sie ozgniwała, wszystkie kielce oskidała; i t. d.

Panna sie ozgniwała, wszystkie wieńce oskidała; i t. d.

Morze sie ozgniwała, wszystko wodo oschlustało; i t. d.

Kłokosecka sie zwyrłła, jedno kropło schyłła, zaniaśła je kłotkowi. Kłokłotek sie napiuł i zawołał:

Kukuryku!

Spisane w Inwałdzie w r. 1896.

*Szymon Gonet.*

## Opis wesela w Juszczyńie.

(POWIAT MYŚLENICE).

Podał

**Nawalany Julian.**

Pierwszą podbudką do opracowania niniejszego tematu były mi niektóre piosenki weselne, zasłyszane od Wicherkowej z Juszczyńa, które mnie bardzo zaciekały. To też nie zaniechałem się udać do wspomnianej wsi, gdzie dowiadywałem się chętnie nowych szczegółów. Zasięgałem także rad i wskazówek od Uczniakowej, żony byłego wójta, kobiety już okrytej siwizną, ale nad wyraz krzepkiej i wesołej, bo żyje słodkimi wspomnieniami, które jej lat ujmują i wiecznym okraszają uśmiechem; dawniejszemi laty nie obeszło się bez niej na żadnem weselu. Niełatwem było rozgraniczenie poszczególnych zwrotek i zbadanie co do czego należy, gdyż nieraz dyktowano mi tak, jak komu co „żywnie na myśl przyszło“.

Pierwsze starania o rękę dziewczyny zaczynają się już w noc noworoczną, kiedy młodzieniec idzie do niej na „podchody“. Żle mu się znaczy, gdyby jego wybranica nawet nie wstała z łóżka. Uchodzi natomiast za dobrą wróżbę, jeśli wtedy o północy otworzy drzwi ona sama.

Poufne zbliżenie się dwojga młodych następuje zwyczajnie w jakieś święto lub niedzielę przed sumą koło kościoła parafialnego. Gotowemu do ożenki porywa wówczas jedna z dziewczyn dobrze mu znajomych czystą, białą chusteczkę, wystającą nieco z kieszeni. Dzieje się to niby nieznacznie. Chłopiec ów prosi ją po tygodniu do karczmy, gości cukierkami i piwem, ta zakrywa sobie twarz i oczy, rumieni się i odwraca od niego, mówi niewiele, poczem staje się wesoła i miła w zabawie. Podczas ożywionej rozmowy traci chustkę na rzecz kochanka. Są to zaręczyny; ich symbolem z jego strony mogą być także obrazki, pierścionek lub kulczyki.

Zazwyczaj we czwartek wieczorem jedzie 2—3 zaufanych gospodarzy na „zmówiny“. Nasamprzód pochwalą Pana Boga; następnie jeden z nich zapytuje: „Poraili mi tu, ze macie jakąś jałóweckę na sprzedaj; ile za nią?“ Jeśli dziewczyna nie „ucieknie“ lub wnet wraca stamtąd, gdzie się ukryła, to daje do poznania, że ma szczerą chęć i ochotę wydać się za proszącego o jej rękę. Skoro dziewczę usłyszy: „Poraili mi tu, zebyś sła na służbę“, domyśla się, o co chodzi i zgadza na wolę ojca. Po „dobiciu targu“ rozpoczyna się uczta. W razie natychmiastowego zerwania układów — przybyli na swaty zabierają ze stołu nieknięte flaszki z winem i piwa już nie przynoszą z wozu. Za napitek żądają niekiedy zwrotu kosztów. Nazajutrz po zawarciu ugody biorą udział we wspólnem śniadaniu. Potem interesowani załatwiają sprawy gruntowe i matrymonialne u notaryusza i proboszcza. Przed drugą zapowiedzią jadą narzeczeni do Suchej — każde z osobna, z powrotem razem. On jej kupuje trzewiki z gumami, ona jemu bieliznę i ubranie. — Państwo młodzi spraszają dostojników wesela, każde w swojej wsi, jeśli te są odległe. We wigilię ślubu przychodzą o zmierzchu do panny młodej družbowie, którzy po przekasce i tańcach idą prosić gości na ślub. Dwie pierwsze druchny ubierają konie choinkami, zdobnemi w sztuczne kwiaty i paski kolorowych papierów. Przed drzwiami, koło których jest przybity wieniec, stawiają po 2 lub 4 jodełki tak, że tworzą bramę. Po tych przygo-

towaniach zaświta dla młodej pary piękny dzień ślubu, który odbywa się zwyczajnie we wtorek i w karnawale. Byłoby złą wróżbą przystępować do ołtarza we środę. We czwartek udziela ksiądz ślubu za karę wprawdzie przed głównym ołtarzem, ale wtedy nie odsuwają obrazu Matki Boskiej, lub częściej przed bocznym, który zawiera obraz Michała Archanioła, pogromcy czarta. To służy czasem za pretekst do wcale niesmacznego żartu: „Przed tym dyabłem weźmiesz ślub“. Dziewczyna idzie na śniadanie z druchnami i drużbami do swego oblubieńca, jeśli ma u niego zamieszkać na stałe. Po przekąsce i czułym pożegnaniu syna z rodzicami wracają do niej, gdzie oboje klękają wśród poważnego nastroju. Matka oblubienicy zrasza młodą parę święconą wodą; ojciec udziela błogosławieństwa. Przez ten akt pokory ona niejako przeprosza rodziców, on dziękuje za córkę. Goście wychodzą. Drużbowie stają przed bramą. Uderza nas ładny, wiejski strój, co do którego parę uwag: Będzie temu 15—20 lat, jak panny młode nosiły białe, batystowe suknie i z materyi zwanej muszlinem lub bengalem; wieniec mirtowy, symbol dziewictwa, zdobił głowę i opadał na plecy do pasa; szeroką wstążkę zieloną z kwiatami, ujętą w kokardę przypinało się do włosów; jej końce opadały równo ze suknią. Dzisiaj: jeden wianek mirtowy na głowie, drugi przeprowadzony przez pierś od lewego ramienia ku prawemu; szary niema, do całej zaś sukni są poprzypinane bukieciki mirtowe. Kawaler ma przy bukietcie mirtowym białą wstążkę. Wdowcowi bukietu brak, tylko dla żartu niekiedy wtyka sobie za kapelusz gałązeczkę jodły. Wdowy chodziły dawniej w czepcach; obecnie noszą przeważnie zieloną, drapową suknię i jedwabną chustkę. Panna po straceniu wianka idzie do ślubu w ubraniu kolorowem i z gołą głową jeśli proboszcz na to pozwoli.

Zanim wyruszą w drogę, kropi starościna wodą święconą orszak weselny i sypie nań owsem. Wszyscy zwarci gromadnie, nadstawiają kapelusze lub chustki, poczem te ziarenka składają w darze pannie młodej, życząc jej równocześnie dalszego powodzenia. Jej cisną się wtedy łzy do oczu; część darowanego owsa bierze ze sobą do kościoła. Prócz tego ma w kieszeni kawałek chleba i cukru, surowego ziemniaka i pieniądze. „Święcony“ owies mięsza się po ślubie z tym, co został w domu. Trzeba go zasiać, gdyż ma być, podobnie jak zasadzony ziemniak, rękojmią dobrego urodzaju. Chleb daje pewność, że go nigdy nie braknie.

Cukier oznacza słodkie życie. Wreszcie pieniądze mają się zawsze „trzymać“ przyszłej gospodyni. Branie Inianego siemienia na „święcenie“ już wyszło ze zwyczaju.

Siadają na wozy. Weselnicy czują się podczas drogi przygnębieni, bo przed kościół parafialny w Makowie nie wolno przyjeżdżać z muzyką<sup>1)</sup>. W tem miasteczku rozchodzą się drużyny po sklepach, kupują bukiety fabryczne lub mirtowe i przypinają je drużbom. Każdy zanich rewanżuje się w kościele świecą. Za jej wypożyczenie trzeba dać 10 h. Jeśli się zbierze kilka par młodych naraz, to wtedy świece po ślubie oddaje się za pośrednictwem kościelnego do rąk uczestników następnego wesela. Oblubieńcy wchodzi do kościoła nawą główną, wracają zaś bocznią po ślubie i obejściu ołtarza według pewnego porządku i po modlitwie przed wizerunkiem Ukrzyżowanego. Grajkowie, bawiący dotychczas w gospodzie, wychodzą naprzeciw i witają nowożeńców muzyką. Już na miejscu u pana młodego (jeśli ten ma u żony zamieszkać) podają na obiad kapustę, ziemniaki z rosółem, kaszę jęczmienną, omaszczoną słoniną i mięso z chlebem lub plackiem. Izba gościnną jest piekarnia lub inny poblizki dom. Niezadługo rozpoczynają się płasy. Każdy drużba wrzuca z kolei do basów 20 hal., zaśpiewa coś, każe sobie zagrać polkę, mazurka lub walca, ale wszyscy tańczą prawie zawsze tylko krakowiaka. W skład muzykantów wchodzi miejscowi ludzie, z których każdy jest samoukiem. Klarnet, dwoje skrzypiec i basy — to zwykle instrumenta muzyczne.

W nocy dopiero proszą drużbowie na wesele tych, co się jeszcze za dnia do domów rozeszli. Są to przeważnie starsze osoby. Młodzi robią im miejsce za stołem na wezwanie gospodyni: „Idźcie tańczyć, bo inni wleżą“. Przykre słowa: „Wyście tu już byli“ należą do wyjątków. Niefortunne powiedzenie pani młodej: „Bo ją wywlekę za łeb“ miało raz miejsce. Z reguły podejmuje się wszystkich ze staropolską gościnnością. Od czasu do czasu słyhać zachętę „Jedz, jak chcesz“. Mieszczanie piją kawę, herbatę i piwo — zazwyczaj w osobnej izdebce, gdyż wobec nich lubi się wieśniak krępować i zabawa straciłaby swój

---

<sup>1)</sup> **Uwaga.** Wprawdzie byli tacy, co rozumieli, że w tem nic złego i starali się złagodzić to zarządzenie a nawet, o ile to od nich zależało, całkiem usunąć przez takie powiedzenie, jak: „Jedziecie z pogrzebem?“ lub „Już w Kanie galilejskiej grano na weselu, a wy nie?“, ale to nie pomogło i zwyczaj wyrugowano.

rodzimy, wesoły charakter. Otoczeni czią, narażają się w najlepszej chęci na wyrzut: „Nie gardźcie nami“. — Wśród dźwięków muzyki tańczą świeże partye. Rozlegają się piosenki weselne. Dzisiaj pod wpływem szkoły zanika dość prędko ich ludowe brzmienie, lubo starzy nie mogą się jeszcze pogodzić z myślą, że ich dzieci „sze-sze-sze“ wymawiają. Podamy je we formie dawniejszej. Niektóre z nich budzą ogólny poklask i szczere uśmiechy. Jeśli kto „odciął się“ porządnie, powstaje sprzeczką a nawet bójka. Nie brak też ostrych przytyków do państwa młodych:

Bodaj cią, dziewczyno, skały rozstrzaskały,  
Zeby moje łocy na cią nie patrzyły.

Bodaj cią, dziewczyno, piorun trzasł, piorun trzasł  
Za moją urodę, za mój cas, za mój cas.

Widziołem cią, widzioł, kiedyś zyto zyna,  
Trzy milem ujechoł, a tyś się nie zgiena.

Wysokość i prosta, wysokiego wzrostu,  
Aleś świdrowato, powiem ci po prostu.

Salala, salala rybecka za wodom,  
Ale jo nie bede, dziewczyno, za tobom.

Kiedy jo, dziewczyno, za tobom nie saloł,  
Tylko za konikiem, co mi łokulawioł.

Paliłaś, dziewczyno, surowemi drwami,  
Puscałaś dym oknem, a chłopcyków drzwiami.

---

Bodaj ci, chłopcy, słońce nie świeciło,  
Kiedyś mnie nie kochoł, nie zwodzić mnie było.

Bodaj cią dziewczyno pierwsa kula biła,  
Za moją poczciwość, jako jo se była.

Poznać se to, poznać, który chłop zyniaty,  
Bo jak idzie przez wieś, mo łeb jarganiaty<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> jarganiaty = rozczochny.

Nasiałam łowieska, mnie się zrodził koper;  
Byłeś mój kawaler, bądźże mój kumoter.

Pocoście tu przyšli, moi Stasikowie,  
Skoroście nie przynieśli wionecka na głowie?

*Odpow.* Nie kciołeś, Wojtusi, panny pod wioneckiem,  
Boś ty wolał wdowę, pieniądze z woreckiem.

Smutek zawiedzionego chłopca znajduje wyraz w następującym dwuwierszu:

Mój Boże jedyny, zol mi tej dziewczyny,  
Com sie je nakochoł, teraz kocho inny.

Nowożeńcy przekomarzają się nawzajem i nie tracą otuchy na przyszłość:

Łozyniłek ci sie, niegzeta, niegzeta,  
Wzionek se dziewczycne, bedzie ta, bedzie ta.

Łozyniłek ci sie na biede, na biede,  
Pewnie cią, zonusiu, łodyjde, łodyjde.

Łozyniłek ci sie, niegzeta, niegzeta,  
Spożre na zonusie, a zonusia zgjęta.

Wiedziałaś, dziewczyno, ze jo huloł, pijoł,  
Mogłaś i to wiedzieć, ze cią bede bijoł.

Nie bede cią bijoł jaz na święty Michoł,  
Zebyś pamiętała świętego Michała.

Ty moja, dziewczyno, porachujze sobie,  
Ile jo drózeczek narobił do ciebie.

Jedną drózkę przez las, drugą przez lescynę,  
Trzecią koło łózka, cwortą pod pierzynę.

---

Łobjechałeś, Jasiu, za wysokie pole,  
Zadno cią nie kciała, wróciłeś się do mnie.

Chodziek się wydała, to się nie dom nędzy,  
Pójdemy do lasu, nazbieromy rydzy.

Młodzież nie skąpi sobie wzajemnych komplementów. Jedni rozpoczynają, drudzy „odśpiewują“. Częstokroć wywiązują się pocieszne dyalogi, których obrót zależy od danej sytuacji i humoru. Niektóre z niżej podanych wierszy można tutaj zaliczyć. Podzielimy je na ogólne, dalej — śpiewane przez dziewczyny i chłopców:

Leciały gołębie, pływały karasie,  
Kiedy ja cią kocham, to z innemi zasie.

Siwy gołąbeczek na stole przybity,  
Kiedy jo cią kochom, kochajze mnie i ty,

Dudni woda dudni w cembrowanej studni,  
Trudno się zakochać, lecz odkochać trudni.

---

Muzycko, mi zagraj, basisto, zabasuj,  
Niech jo się uciесе, gdym dorwała casu.

Świeci miesiąc, świeci na niebie wysoko,  
Wpodłeś mi, chłopcyno, do serca głęboko.

Pozdrowiom cią, Jasiu, przez ten kwiatek biały,  
Boś ty mi jest milsy, nizeli świat cały.

Wysoka przynica, jesce wyzse kłosa,  
Mnie się spodobały u chłopoka wasy.

Poznać se to, poznać, który parobeczek,  
Bo jak idzie przez wieś, jakby janiołeczek.

W moim łogródecku kwitnie róża polno,  
Śliby do mnie chłopcy, ale im nie wolno.

Ciociaz ja dziubato, w kazdem dziubie dukot,  
Pilnujciez mnie chłopcy, by mnie kto nie ukrod.

Chociaz jo nieładno, o to się nie trosce,  
Ładnem i bogatem scyńścia nie zazdrosce.

Chociazem nieładno i nie jestem gładko,  
Który na mnie spożry, łocy sobie zatko.

Kukułeczka kuka w łogródku na grusce,  
Wyspoleş sie, Jasiu, na moi podusce.

Kukułeczka kuka, ale nie wiem kany,  
Cyli u Jasinka, czyli u polany.

Jak ja se zaśpiewom w lesie u polany,  
To mi nie potrefią Zawojskie łorgany.

Jak jo se zaśpiewom w Juscynie na górze,  
To mi sie rozwinie spodnica na snurze.

Cegóz ty, Jasinko, po mnie kces, po mnie kses,  
Kiedy jo ci dała chustecek jaze sześ?

Jednę jo ci dała wybijaną złotem,  
Co moja matusia nie wiedzieli o tem.

Drugągek ci dała biolutką, biolutką,  
Kiedyk była jesce dziewczyną malutką.

Trzeciągek ci dała z kwiotkami, z kwiotkami,  
Kiś do mnie przyjechoł ze swemi bratami.

Cwortągek ci dała łozdobną, łozdobną,  
Kiedy jo se była dziewczyną nadobną.

Piątągek ci dała ze ślakiem, ze ślakiem,  
Kiedyżeś przyjechoł kulawem konikiem.

Szóstągek ci dała z lelią, z lelią,  
Bój się Boga, Jasiu, dej mi ją, dej mi ją.

Nie wróćę, nie wróćę, pod konika wrzucę,  
Konik potrątuje, reszte ci daruję.

---

Powiedz mi, powiedz, dziewcynecko, powiedz,  
W którą niedzieleckę domy na zapowiedź.

Cem dali w gęstwinię, prościjsa dębina,  
Cem dali od ludzi, ładnijsa dziewczyna.

Poznać se to, poznać, któro dziewcynecka;  
Idzie do kościoła poprawio wionecka.

Kochana dziewcyyno, przyznaj mi tę prawdę,  
Ze jo już ładniejsze nad ciebie nie znajduę.

U dziewcyyny w sieni torniami zacieni,<sup>1)</sup>  
Tornie wyrąbali, dziewcynę porwali.

Wiedziałaś, dziewcyyno, ze jo urlopnicek,  
Pocóżęś chodziła ku mnie na trawnicek?

Ty moja dziewcyyno, moje sto tysięcy,  
Jak mi ciebie dadzą, nie stoję o więcy.

Wczesnym rankiem wraca pan młody z wesela do rodziców, by w biały dzień znów pojechać ze swą drużyną w celu zabrania żony. Wyprawę umieszczają tymczasem „spólnice“ (sąsiadki z tej samej roli) w skrzyni; na spodzie chleb, zboże różnego gatunku i placek weselny, potem dopiero korale, chustki lub „kęsek“ (60 łokci) płótna. Tę skrzynię niosą družbowie wśród tańca, przyczem sobie ktoś nogę potłucze, i kładą na wóz. Cztery starościne i bogate dziewczęta siadają na „pościel“ związaną w płachcie. Przed wyjazdem śpiewają na nowo:

---

<sup>1)</sup> zacieni = zagrodzili.

*Pierwszy družba.*

Siadaj Maryś na wóz,  
warkocki se załóz,  
bo już Wojtuś przyjechał.

*Pani młoda.*

Nie bede siadała,  
bom nie sprzeprosala,  
bo mi łojca matki zol.

*Pierwszy družba.*

Oj siadaj, siadaj, kochanie moje,  
Bo ci juści nie pomoze płkanie twoje.

*Pani młoda.*

A ja nie bede z wami siadała,  
Bom swojej matce<sup>1)</sup> nie dziękowała.

Dziękuję ci moja matko,  
cesałaś mnie zawse gładko,  
więcy nie bedzies.

Dziękuję ci, miły łojce,  
chowałeś nas<sup>2)</sup> jako owce,  
więcy nie bedzies.

Dziękuję ci, moja siostro,  
robiłyśmy zawse łostro,  
więcy nie bede.

Dziękuję ci, miły bracie,  
pierałak ci zawse g...e,  
więcy nie bede.

Dziękuję wom ławy, ściany  
i ty piecu łopsarpány,  
w którymek jeś gotowała,  
więcy nie bede.

---

<sup>1)</sup> Przed każdą zwrotką dziękczynną powtadza się ten czterowiersz z małą różnicą: swemu łojcu, swojej siostrze i t. p.

<sup>2)</sup> nas = rodzeństwo.

*Starościne.*

Siadaj, Maryś, siadaj, cobys ta chodziła,  
Przeproś konewecki, coś wodę nosiła.

Zabieraj sie, Maryś, zabieraj się z nami,  
Zawieś se wionecek w sieni nade drzwiami.

W sieni nade drzwiami, w sieni na łocapie,<sup>1)</sup>  
Bo już twój wionecek u matysi skapie.

Chodziłaś, pijałaś i grywałaś w karty,  
Myślałaś, Marysiu, ze to będą zarty.

Zabieraj się Maryś, zabieraj, zabieraj,  
Tylko se do jedne spodnice pozbieraj.

Zabieraj się, Maryś, bo już cas niemały,  
Nie na rok, nie na dwa, ino na wiek cały.

Wszystkie Juscynianki, postanijcie w rzędzie,  
Nad naszą Marysie pięknijsze nie będzie.

Świeci miesiąc, świeci, pomogo mu gwiozda,  
Juz się ta rodzina rozlatuje z gnozda.

Patrzajciez, wy dziewczki i wy tez mężatki,  
Jak się ciężko wybrać od łojca, od matki.

Zodne dziecko łojcu nie nagrodzi tego,  
Jako sie wybiero z domu rodzinnego.

Ty nasa dziewczyno, zabieraj sie z nami,  
Bo tu już nie bedzies ze swemi łojcami.

Pierwszy družba wyprowadza panią młodą z domu i roz-  
wesela śpiewkami:

Myślałaś, dziewczyno, ze ci dobrze będzie,  
Bedzies se siedziała z kurami na grzędzie.

---

<sup>1)</sup> łocap = pierwsza belka poprzeczna nad oknem lub drzwiami.

Z kurami na grzędzie, z kackami na wodzie,  
Nie trubuj sie<sup>1)</sup>, dziewce, bo ci dobrze bedzie.

Nie krzyc juz, dziewcyno, cegobys krzycała,  
Dostałaś chłopcyka biolutkiego ciała.

Biolutkiego ciała, wysokiego wzrostu,  
Obrałaś dziewcyno do swojego gustu.

Chłopcyno, chłopcyno, przecie z ciebie zrojca,<sup>2)</sup>  
Wykrodeś dziewcynie od matki, od łojca.

Chłopcyno, chłopcyno, wielkimeś tyranem,  
Wykrodeś dziewcynie łoknem zawieraniem.

Zabieraj sie, Maryś, ze swoje świetnice,<sup>3)</sup>  
Przeproś łojca, matkę i wszystkie spólnice.

Na odchodzie nuci w ostatniej chwili sama pani młoda  
lub zwykły ją wyręczać kobiety :

Wybiła godzina, zabierać sie muse,  
Bracie i bratowo sanuj mi matusie.

Bywajciez mi zdrowe, wy łojcowskie progi,  
Nie beda tu chodźć więcy moje nogi.

Ani nogi chodźć, ani ręce robić,  
Nie bedziecie więcy nade mną przewodźć.

Jademy, jademy,  
drózecki nie wiemy,  
ale ludzie wiedzą,  
to nam dopowiedzą.

Dwaj parobcy gubią gdzieś bicze po drodze i nie chcą ru-  
szać dalej, dopóki się ich nie poczęstuje cygarami. Gdy już pań-

---

1) trubuj się = turbuj się (od łac. turbo).

2) zrojca = zdrajca.

3) świetnica = świetlica.

stwo młodzi są w pobliżu swej chaty, napotyka ją zapórę ze żerdzi. U góry — na poprzek widnieje napis: „Witamy gości!“ Tuż obok z drugiej strony siedzi przy stole jakiś poważny gospodarz, otoczony stosem ksiąg; niby w charakterze urzędnika, przybiera wobec przyjezdnych naszowaną minę, mierzy ich zwrokiem przez okulary z drutu, często bez szkiełek, powiada: „Wyście z Jerozolimy, wyście śpiegowe, gdzie macie poświadczenie?“ naco otrzymuje utarte wyjaśnienie: „My w tem domu zamieszkamy, my jesteście pewni“. Tę całą pocieszającą scenę urozmaica komiczna rola i figura turonia, który, odziany w skórę cielęcą, chowa się do wydrążonej beczki, to znów, gdy jest przy humorze a ze strony napitych parobków nie grożą mu guzy, bodzie rogami nowoprzybyłych, gdyż ma on straszyć „obcych“ i pędzić ich z roli dotąd, aż ci się okupią sówicę baryłką piwa. Z chwilą, gdy okup nastąpi, gospodarz ów przestaje się bawić w protokolistę, nie robi już żadnych trudności, lecz wystawia paszport, który pieczętuje n. p. kawałkiem buraka. Przejazd wolny.

### *Kobiety.*

Matusiu, matusiu otwieraj pałace,  
Wieżemy niewiastę, ale bardzo płace.

Otwieraj, tatusiu, nowy dwór, nowy dwór,  
Wieżemy niewiastę na wybór, na wybór.

Pierwszy družba za panią młodą:

Łobiecoł mi tatuś polane darować,  
Ino mi sie kozoł z Józusiem sanować.

### *Kobiety.*

Nierada, nierada, matusia nierada,  
Bo sie jej zrobiła u pieca zawada.

Nierada, nierada matusia niewieście,  
Zaprzągajcie konie, zaroz ją odwieźcie.

Matka pana młodego :

Tu moja chałpecka, tu mój dom, tu mój dom,  
Tu moja Marysia, tu ją mom, tu ją mom.

*Kobiety.*

Przysłażesz tu, Maryś, na inną fortece,  
Bedzies sprzedawała korcami przynice.

Gdyś przysła do chałpy, weźmijsie do sprawy,  
Pamiętaj to dobrze, nie pij nigdy kawy.

Ugotuj wodzianki, chleba razowego,  
A trzymoj sie zawse gospodarstwa swego.

Bedzies miała kluce gospodarstwa w mocy,  
Musis ik doglądać, jak wednie, tak w nocy.

Wyżryj-ze, Józecku, wyżryj-ze na pole,  
Bo ci se wiedzemy pociesynie twoje.

Pociesynie twoje i twoją zoinke,  
Bosą bedzies miół z niej, dobrą gospodynke.

Nima se to, nima, jako Juscynianki,  
Gospodynie dobre i stałe kochanki.

U celu podróży sprowadza matka synowę z wozu, wita się z nią serdecznie, całuje i gości chlebem ze solą i piwem. Kiedy zaś ta przechodzi przez próg, powinna podłożoną miotłę precz odrzucić, a okaże wielką sprawność i dowiedzie, że będzie gospodarna. Jeśli się jej potoczy bochenek chleba prosto ku bydłu, to ono nie zmarnieje i będzie się dobrze chowało. Prócz stajni obchodzi również z matką izbę, piekarnię, komorę, chleb zaś chowają do skrzyni z wyprawą, której nie wolno ruszać przez cały rok z tego miejsca, gdzie ją raz ustawiono. Przystąpienie tego zwyczajowego zakazu wróży świeżo wydanej dziewczynie śmierć. Pierzynę chcą „ukraść“ druzbowie. Dawniej kładziono ją chwilowo na niskim piecu.

Około godz. 9. wieczorem siadają do uczyty goście, państwo młodzi i krewni. Gdy sobie podjedzą, popiją, opłaca staroscina muzykantów, wyśpiewuje okolicznościowe piosenki pod

adresem pani młodej, z którą tańczy. Na ten mniej więcej czas przypada kłótnia bez tła realnego między matką a synową:

Chociaz jo uboga, ubogo sie nose,  
Zadnej ja matusi o syna nie prose.

O syna nie prose i prosic nie bede,  
Zodnej ja matusi synowa nie bede.

Choćby mi go dała, tobym go nie kciała.  
Wciażby mi mówiła, ze mi syna dała.

Chociazby synowa od północka wstała,  
Matkaby mówiła, ze nic nie robiła.

Choćby jej synowa ręce, nogi myła,  
Matkaby mówiła, że nic nie robiła.

Wstaj ze ty synowa, cego bedzies spała,  
Wyzyńze te krowy, coś ik tu przygnała.

Wiedziałaś, matusiu, ze jo krów nie miała,  
Cóz mi teraz mówis, bym ik wyganiała.

Cicho być, synowo, nie otwieraj gęby,  
Bo wezmę warzechę, wybije ci zęby.

Nie potom tu przysła, zebyś mnie tu biła,  
Tylko jo se po to, zebym ci robiła.

Jo na twoim chlebie zębów nie nabyła,  
Zebyś mnie ty, małpo, skrobacyskiem<sup>1)</sup> biła.

Z rąk starościny bierze do tańca panią młodą pierwszy druźba. Robią mu wyrzuty, jeśli mu ta ucieknie n. p. do słomy i odwleka chwilę czepin, które odbywają się na konewce lub częściej na stołku z poduszką, żeby oczepiona miała lekkie życie. Nie można dokonywać tego obrzędu na „gnacie“ (pniak do rąbania drzewa) ani na dziźce od chleba. Skoro dziewczyna opiera się i nie chce siadać, co sobie uważa

<sup>1)</sup> skrobacysko = warzecha, pogrzebacz.

za zaszczyt, pierwszy družba używa przemocy i dopnie celu. Gdyby już ze stołka uciekła, to powiadają o niej, że „kiedy głupia, to niech leci“, nie szukają jej więcej a w pewnych razach czepiny się nie odbędą. Nie zbyt pochlebnie sądzą również o takiej, która wcale nie stawia oporu: „Leci jak ciele na kołek. Dyć je już zacepcie, nie może się dockać“. — Gdy wdowa ponownie wyszła za mąż, to jeden mężczyzna przebiera się za kobietę, wdziewa spodnicę, fartuszek, da się oczepić na osobności, następnie okryty chustką wchodzi do izby, usiada i zawodzi ogromne żale za wiankiem, który co dopiero miał utracić. Starościna wkłada pani młodej na głowę „cepiec“ i sztucznie składaną „chustkę“, którą na jednym rogu zdobią misterne hafty w batyście lub na tinku. Z oczepinami łączą się następujące śpiewy:

Jak cią beda cepić spożryj do powały,  
Zeby twoje dzieci corne łocy miały.

Jak cią beda cepić spożryje do nieba,  
Zeby twoje dzieci nie pragnęły chleba.

Jak cią beda cepić, spożryj na tragarza,  
Zebyś uchowała syna dla cysarza.

Jak cią beda cepić, spożryj do polinie<sup>1)</sup>,  
Zeby cią kochały wszystkie gospodynie.

Nie krzyc-ze, dziewcyno, nie krzyc-ze juz wiele,  
Złożyłaś wionecek Maryi w kościele.

Widzioł cią ksiądz probosc i pon łorganista,  
Izes we wionecku do kościoła przysła.

Poproś łorganisty, księdza wikarego,  
Zdyjmą ci wionecek z óntorza wielkiego.

O chmielu, chmielu, wysokie liście.  
Była dziewcyna, zacepiliście.

<sup>1)</sup> polina = drzewo do suszenia.

Zebyś ty chmielu po gojak nie loz,  
Tobyś nie robiuł z tych dziewcont niewiost.

Ale ty chmielu po gojak łazis,  
Niejedno dziewce z wieńca wywodzis.

Wdzioli se ci, wdzioli na główicke sacek<sup>1)</sup>,  
Nie bedzies wiedziała, gdzie jaki jarmacek.

Wdzioli se ci, wdzioli na główicke pęto,  
Nie bedzies wiedziała, kiedy jakie święto.

Króla korunują,  
to winecko piją,  
a ty panie młody  
dejze nam choć wody.

Sanuj-ze mnie sanuj,  
za wionecek za mój,  
za mój różanowy  
coś mi go zdarł z głowy.

---

Bodaj cią, dziewczyno, za twój rozum krótki,  
Straciłaś wioneck za kielisek wódki.

Myślałaś, Marysiu, ze ci bedzie lepi,  
A tu ci sie nieroz postronkiem przylepi.

Nie bedzies, Marysiu, u nas wody nosić,  
Bo je bedzies miała pod łokciami dosyć.

Sto razy do roku, sześ razy na tydzień,  
Bedzies ty płakała nieomal w każdy dzień.

Mówili ci wcora, bywaj panno zdrowa,  
A dzisiaj ci mówią, pani Józefowa.

Wcora była dziewczka, a dzisiaj juz baba,  
Przypatrzcie się ludzie, jak óna to rada.

---

<sup>1)</sup> sabek = „cepcysko niciane“.

W zajęcowy grusce, wszystko cosik chrusce,  
Przypatrzcie sie, ludzie, jak Marysi w chusce.

Tu w Juscynie grusce wszystko cosik chrusce,  
Przypatrz-ze sie, Jasiu, jak Marysi w chusce.

Patrzajcież, wy dziewczki i wy też mężatki,  
Jako to pasują ty Marysi smatki<sup>1)</sup>.

Patrzajcie, wy młodzi, jak starzy tańczują,  
Idą im kulchony, <sup>2)</sup> ani nóg nie cują.

Pamiętaj, dziewczyno, żeś nam wionek dała,  
Bo rok potem cosik bedzies kolebała.

Pamiętaj, dziewczyno, bo nadzieja blisko,  
Zmieniłaś wioneczek i swoje nazwisko.

Byłaś dobrą panną, bądź-że i mężatką,  
Bądź-ze i dla dzieci ukochaną matką.

Mierziały cią Maryś stążki wywijane,  
Teroz cią nie mierzi cepcysko niciane.

Mierziały cią, panno, wywijane stążki,  
Teroz cią nie mierzi cepcysko z powążki.<sup>3)</sup>

Byłażeś w Juscynie, znałaś Juscynianki,  
Terożeś w Zarnówce, znajze Zarnowianki.

Byłażeś dziewczyno, chodziłaś z dziewczkami,  
Terożeś kobieta, bedzies z kobietami.

We wianeku chodzić, we wianeku sypiać,  
Jakze ci sie ni miół wianeczek rozsypać?

Wydać sie to wydać,  
zeby jako wybrać,  
zeby sie wymówić,  
zeby ś nim nie legać.

---

<sup>1)</sup> smatka = chustka kolorowa.

<sup>2)</sup> Kulchony = nogi.

<sup>3)</sup> powążka = płótno do cedzenia wdojonego mleka.

I wydać sie moze  
i wybrać sie moze,  
ale od lezyska  
nima wymówiska.

Oj ciężki, oj ciężki jest ten kamień młyński,  
A jesce duzo cięższy ten stan małżyński.

Oj bo kamień młyński  
ciągle wodą płynie,  
a ten stan małżyński  
nigdy nie zaginie.

W całym „opisie“, który doprowadziliśmy do końca, piosenki zajęły stosunkowo dużo miejsca. Prócz nowych, przytoczyliśmy także mniej oryginalne, które są z pewnemi odmianami wspólną własnością ludu polskiego, a to dlatego, że gdyby wszyscy i ja na ostatku jedynie z tej racji nie chcieli je spisać, to skarby te, obecnie szeroko znane, byłyby kiedyś nieznanne nikomu.

## Odpowiedzi na zapytania.

### Goszyce, wieś w powiecie miechowskim, gub. kielecka.

1) **Bocian** — nie ma nic szczególnego. Wyraz „boćko“ oznacza i tu: straszycło.

2) **Piast, piasta**. Używa się na oznaczenie pewnej części koła.

3) **Stępa**. Jest znana i używana; kształt zwyczajny (patyk prosty, wydłubany itd.). Tłuką w niej krupy (jęczmień), a przez tłuczenie zdejmuje się skórkę z ziarna jęczmiennego, tak że zostanie samo czyste ziarno; jak jest suchy, skrapia się wodą.

4) **Socha**. Są to słupy w stodole do podpierania dachu.

5) **O smokach**: św. Jerzy — niema żadnych podań.

*Maryan Goyski.*

Odnośnie do zapytania w zeszycie I i II „Ludu“ (str. 183) pogaję wiadomość z Królina, powiatu mościskiego:

1) B o c i a n. Nazywają go „bużko“. Przewisk żadnych mu nie nadają, bo mają dla niego wielki respekt. Dobrze się będzie wiodło temu, na czyjej chacie „bużko“ gniazdo założy. Ktoby zaś gniazdo jego uszkodził, to „bużko“ z pewnością przyniosłoby w dzióbku ogień z pola i pożarby wzniecił. Pasterze, zobaczywszy bociana, krzyczą:

„Bużko pan, bużko pan,  
Maje skryła i żupan“.

2) S m o k. Nazwa: c m o k, a częściej „drak“ (! Ciekawe, w jaki sposób przyjęto od Niemców ten wyraz!). Cmok ma 7 głów i dwoje skrzydeł. 7 paszcz, ziele ogniem. W baśniach występuje bardzo często.

3) Ś w i ę t y J e r z y. Był to rycerz, który ocalił pewną królową, przeznaczoną na pożarcie „cmokowi“, to jest zabił cmoka, a potem z królową się ożenił.

4) Niema.

5) Niema.

6) S t ę p a. Narzędzie składające się z 2 części: spodniej i wierzchniej. Część spodnia zrobiona jest z kłocu drzewa w ten sposób, że w grubszej części wyżłobiono dziurę głęboką mniej więcej 60 cm. a szeroka o średnicy 30 cm. Część ta nazywa się głową. Poza głowę kłoc jest wyciosany w dwie równoległe belki w poziomie wierzchu głowy, a ze spodu podciosane. Na końcu wbite są nogi. W wydrążenie między obydwie belki wchodzi część wierzchnia zwana stęporem. Jest to belka mająca na tylnym końcu poprzecznie wbitą ośkę, a na przedniej kłoc dostosowany do wydrążenia w stępie. Powyżej tego kłoca przybity jest do stępóra kawałek klinowato zastruganego drewna dla większego rozmachu.

W stępie tłuką proso na jagły, tudzież jęczmień na pęczak, pszenicę na „kutię“ i siemię konopne i lniane na olej.

7) Niema.

8) Niema.

9) O b y ś c i e, O b e j ś c i e. Nazwą tą objęta jest cała zagroda z podwórzem, sadem itd. Części obejścia: podwórze, zatyle, sad.

10) Niema.

*Kazimierz Króliński.*

## Rozmaitości.

### **Pogrzeb góralski w Mszanie przed pół wiekiem.**

W książce: „Ułamek z podróży archeologicznej po Galicyi od bytej w r. 1849 przez Józefa Łepkowskiego i Józefa Jerzmanowskiego (Okolice podkarpacka, obwód sądecki) Warszawa 1850.“ czytamy: „Karpackie echo, zbudzone mszańskimi dzwony, smętnym, przeciągłym tonem rozległo się w okolicy. Niedługo potem ukazał się orszak pogrzebowy, ciągnący do kościoła. Nie uroczystym, powolnym krokiem, jak to w dolinach bywa, ale szybko postępując, smagli górale, nieśli na marach sześć trumien z trupami zmarłych na cholere włościan. Ciekawość, z jakimi narodowymi obrzędami odbywa się w tej okolicy ów stanowczy akt życia ludzkiego, zaprowadziła nas do świątyni. Nigdyśmy się jednak nie spodziewali, aby ta pełna uroczystego smutku chwila, co nas mimowolnie i bojaźnią przyszłości przejmuje; aby ta mowie chwila, rozśmieszyć mogła. Rzeczywiście był to komiczny widok. Ślepy na jedno oko kramarz, wychudły, obdarty dzwonnik, w uroczystej postaci z ogromnemi waltorniami postępowali naprzód. Niestrojnymi głósy, najpodobniejszymi do myśliwskich lub pasterskich zwoływań, napełnili świątynię. Za nimi szedł organista z bębmem, wybijając marsz, jakby do ataku. Wreszcie ksiądz, i kondukt z trumnami zakończyły pochód. Po ustawieniu zwłok na miejscu, trąby i bęben założyły swą rezydentynę na chórze, gdzie się od czasu do czasu odzywały. Narzędzia te muzyczne przy każdej większej kościelnej paradzie konieczne użyte być muszą; a biedny chłopek więcej płaci za pogrzeb, byleby tylko owa trąba z bębmem dodawała parady przy odniesieniu zwłok nieboszczyka na miejsce wiecznego spoczynku“. (Str. 5—6).

**Lekarstwo na ból zębów.** W tej samej książce (str. 6), czytamy: „Zwróciliśmy także uwagę naszą na babieniec, którego drewniane ściany są całe utkane zębami ludzkimi. Jestto zabobon, w skutku którego dla uratowania się od bólu zębów wyrwane w przedsionku kościoła Bogu jakby jakiemu pogańskiemu bóstwu składają w ofierze“. Ciekawi jesteśmy, czy ten zwyczaj jeszcze się tam lub gdzieindziej zachowuje?

**Ludzimierz, Krauszów, Długopole i Kościeliska.** W tejsze książce (str. 30) zapisano następujące podania ludowe, przywiązane do nazw tych miejscowości: „W czasie napadów tatarskich, dzicz ta w miejscu Ludzimierza ludzi mierzyła, wybierając zdatnych do noszenia broni; niezdatnym w Krauszowie krajano czyli obcinano uszy, a uciekający chronili się we wsi, którą na pamiątkę Długopolem przezwali. W Kościeliskach zaś kości tatarskie zasiały pola“.

**Wyrażenia góralskie.** W tejsze książce (str. 39) przytoczono następujące wyrazy góralskie: lach (mieszkaniec dolin), pyrc (ścieżka wydeptana od kóz), cierpiołka (męka Pańska), zły raz (szubienica), niepili (obcy), statek (bydło), centyrz (cmentarz), guśla (skrzypcze), watra (ognisko), duchanie (tytoń), drapa (przykry bok góry), kirkak (na plecach), grula (ziemniak), fuja-wica (zadymka), skała (każdy kamień), niewiasta (synowa), bursa (nasz karnawał), zboże (owies), jarzec (jęczmień), gadzina (drób), gruby statek (nierogaczna), smerek (świerk), karpieł (brukiew), gacek (nietoperz), ciekawy (złodziej), zdalny (oszust), juhas (pasterz), baca (starszy pasterz), bacówka, (buda pasterska), ciupaga, wataszka (siekierka), hawiarz (górnik), sżężoga (mgła na pogodę), tyrzeń (tydzień).

**Łosica konfederacka.** Na str. 40 tejsze książki czytamy: „Godny tu jeszcze uwagi, dochowany w dworcu dziedzica Łopuszny, jako pamiątka familijna, ubiór z czasów konfederacji barskiej. Krój ten munduru zupełnie podobny do naszego sakpaltota: wyłogi pąsowopluszowe, także kłapy i zagięcia szosowych dolnych końców. Ponieważ mundur ten jest sporządzony ze skóry łosiowej, przeto go w owe czasy łosicą zwano. Srebrne guziki z orłami, i ładownica łosiowa z pąsowemi frędzlami, z krzyżem wyszytym na klapie, dopełniają ten ważny dla malarzy zabytek“.

**Stopa św. Kunegundy.** Na str. 57 tejsze książki czytamy: „Św. Kunegunda uciekając przed Tatarami, na drodze, którą postępowwała, zostawiać miała po kamieniach cudowne ślady swej stopy. Kamień ten piaskowy, dziś w drewnianej skrzynce zachowany, ma na sobie rzeczywiście ślad małej nogi, jakby w glinie wyciśniętej. Stopka ta w lesie pod wsią Łopuszną znaleziona

*S. Matusiak.*

## I. Wieliczka miasto.

a) Jeżeli chorego (na cokolwiek) umyją, poczem odnośną wodę wyleją na drogę czy ulicę, a koń przejeżdżający zaraz potem wejdzie w tę wodę, to wówczas zachoruje ten koń lub człowiek jadący. (Uroki jako powód tego zachorowania, poczem następuje zwykły sposób odczyniania — takie jest przekonanie i wiara u mieszkańców).

b) W drugie święto Wielkiej Nocy przebiera się jakiś mężczyzna (zwykle chłopak) za starą kobietę, maluje twarz na czarno i chodzi z kijem w rękę po ulicach. Tych, którzy się nie oplacają pieniędzmi — bije.

## II. Wał-Ruda, wieś w pow. brzeskim, w Galicyi.

*Zwyczaj weselny.* Przed wieczerą weselną uroczysta, cicha modlitwa każdego z uczestników, przyczem wszyscy, tak mężczyźni, jak kobiety stoją lub klęczą, potem następuje spożywanie wieczerzy, poczem znowu modlitwa następuje, z dodatkiem jednak potem jakiejś pieśni religijnej przy towarzyszeniu muzyki: pieśń tę kończy wesoły krakowiak, który dopiero rozpoczyna tańce.

Gości znakomitszych, zaproszonych na wesele np. księdza, witają uczestnicy uroczyste, wychodząc przed dom; gdy gość się zbliża, pada strzał jakby z kabzi lub moździerza, muzyka weselna gra marsza, wszyscy uczestnicy wesela klaskają w ręce.

## III. W okolicach Proszowic.

Z powodu tegorocznych (1908) deszczów i słoty jeden z chłopów mówi do drugiego, że obecna słota jest karą Bożą za złość i grzechy ludzkie. Na to drugi odpowiada: To nie Pan Bóg, bo On stworzył ludzi na obraz i podobieństwo Swoje, ale te urzędniki niebieskie (sc. Święci Pańscy) tak rządzą.

(Opowiadała p. M. Z.)

Maryan Goyski.

